Ner 113. Kraków, Czwartek 21 Maja 1891. Rocznik XLIV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 20 maja.

Piszą do nas z Wiednia:

Mogę wam przesłać autentyczne szczegóły o mowie düsseldorfskiej. Mowa ta ułożoną została wieczór, w wilię uczty, w porozumieniu z kanclerzem Caprivim. Cesarz Wilhelm jednak zachował sobie wolność zakończenia jej i istotnie zakończył ją słowy: „Jestem sam jeden panem w kraju i nie zniosę innego.“ — Cała mowa, ułożona w wilię, przesłaną została do *Reichsanzeigera*; zaniechano zaś, po naradzie, dodać do urzędowej przesyłki końcowy ustęp. Ustęp ten, z wielką werwą wypowiedziany, niemałe na słuchaczach sprawił wrażenie i wywołał entuzyazm, oraz huczne oklaski ze strony obecnych Düsseldorfczyków, którzy nie spostrzegli się, iż był bezpośrednio przeciw nim wymierzony za manifestacyę na rzecz ks. Bismarcka, urządzoną przez nich przed kilku tygodniami.

Izba poselska Rady państwa rozpoczyna jutro swoje posiedzenia po feryach Zielonych Świąt. Z dwóch jedynie ważnych spraw, któremi w tej sesyi zajmować się miała, pozostaje jej już tylko jedna do załatwienia — budżet. Pierwsza, to jest adres, zakończyła się w ten sposób, iż Izba nie zdoławszy słowy, sparafrazowała czynem mowę tronową. Zawiesiła bowiem walki stronnicze, aby przystąpić do pracy rzeczowej, to jest w pierwszym rzędzie do budżetu. Ani Izba, która w ten sposób zrozumiała położenie i swój w nim obowiązek, a która poczuciu swojemu nadała wyraz lojalności dla Korony, nie zasługiwała na rozwiązanie — ani też rząd, któremu uchwała Izby umożebniała dalsze przeprowadzanie programu mowy tronowej, nie potrzebował ustępować. Porażki nikt tu nie poniósł, bo nikt tryumfu nie odniósł. Stwierdzonem zostało tylko przeważne w życiu publicznem Austryi stanowisko Korony, i pozostała nauka, iż nie należy u nas brać zbyt do serca i do zbyt wielkiego znaczenia podnosić szczegółów i chwilowych trudności parlamentarnych.

Rozprawy budżetowe będą prawdopodobnie więcej rozwlekłemi, niż zajmującemi, jak te przedstawienia dramatyczne, których rozwiązanie z góry jest wiadomem. Dadzą one może powód do licznych, siarczystych a nawet namiętnych mów, ale będą to na razie słowa, słowa i tylko słowa. Nie ma w Izbie większości, któraby się zgodziła na odrzucenie budżetu.

Najkorzystniej byłoby tak dla rzeczy publicznej, jak też dla posłów jako ludzi prywatnych, aby po uchwaleniu budżetu sesya zamkniętą została, chociażby wskutek tego wcześniej miała się rozpocząć w jesieni. W naszym klimacie gorąca oddziaływują nader ujemnie na przeciętny sąd polityczny, bo rozstrajają dziennikarzy, a dzienniki wtedy gorzej jeszcze, niż zwykle, wpływają na posłów.

Rząd w posiadaniu niemej parafrazy mowy tronowej i budżetu będzie mógł przysposobić się do prac sesyi jesiennej, podczas gdy stronnictwa zużytkować mogą ten czas na zbawiennych medytacyach.

Koło polskie aż do tej chwili pozostało sumiennie i dokładnie wiernem programowi, nakreślonemu przez kraj nasz po rozwiązaniu Rady państwa, a rozwijanemu w zgromadzeniach publicznych i dziennikach aż do chwili narad p. Jaworskiego z hr. Taaffem.

Tem samem odpowiedziało życzeniu wielkiej w kraju większości, zasłużyło się dobrze sprawie publicznej wogóle i zachowało korzystne, górujące stanowisko, zyskując sobie uznanie kół poważnych i przeważnych czynników.

Nie można się dopatrzeć ani powodu, ani względu, któryby zwłaszcza dziś już nakazywał lub wskazywał potrzebę zmiany tego postępowania i stanowiska. Najmniej zrozumiałą byłaby ze strony Koła polskiego tęsknota za jakąś większością, w którejby ono było nieuniknienie mniejszością i gorączkowe dążenie do utworzenia takowej wtedy, gdy nikt ostatecznie nie odczuwa jej bezpośredniej konieczności.

Takie posuwanie palcem wskazówek zegara jest nieraz niebezpiecznem, a zawsze śmiesznem. Dość zaiste będzie jeszcze wcześnie, gdy godzina wybije, i zaprawdę trudno przypuścić, aby ona mogła być wesołą. Dążenie bezwzględne do utworzenia większości poczytaćby należało na razie za manię symetryczności, niezgodnej z różnorodnością żywiołów, składających Austryę, sprzecznej z jej istotą i z treścią zasad i przekonań politycznych naszego kraju. W różnorodności czynników, sposobów i środków jest jedyna rękojmia pomyślności i rozwoju naszej monarchii. Nowym tego przykładem uroczystości pragskie.

Ani symetryczności, ani pośpiechu, ani niecierpliwości zbiorowej lub indywidualnej, ani *trop de zèle*, ani zbytnich przewidywań nie znoszą warunki codziennego życia publicznego w Austryi, a zwłaszcza chwilowego położenia.

Jeżeli Koło polskie pozostanie na dotychczasowem stanowisku, będą mogli nasi posłowie z zadowoleniem sumiennie i roztropnie spełnionego obowiązku powrócić do domów na letnie ferye, a z przeświadczeniem, że niczem nie narazili przyszłości parlamentarnej, która się z jesienią rozpocznie.

Przegląd polityczny.

Cesarz Wilhelm udaje się w czerwcu do Holandyi, w lipcu zaś do Anglii. W Loo czynią się już wielkie przygotowania do przyjęcia cesarza. Podobnie i londyńska Rada gminna uchwaliła kredyt 3500 funtów szterlingów na koszta uroczystych owacyj dla wnuka królowej angielskiej. Wrażenie zrobiło przemówienie jednego z członków Rady, posła do parlamentu Mortona, który występował przeciwko kredytowi. — Kanclerz Caprivi nie będzie cesarzowi towarzyszył do Anglii.

Pruski minister komunikacyj, p. Maybach, nie ustąpi ze swego stanowiska przed końcem czerwca P. Maybach podał się już do dymisyi, cesarz ją przyjął, ale z zastrzeżeniem, żeby urząd pozostał w jego rękach aż do końca sesyi sejmowej.

Z Rzymu donoszą, że gubernator Massawy, jenerał Gandolfi, został spowodowany przez rząd do wręczenia swojej dymisyi; powodem tego jest szczupły budżet erytrejskiej kolonii. *Popolo Romano* gani zbyteczną gorliwość rządu, który winien był chociaż ten wzgląd jenerałowi Gandolfi i wysłanej do Afryki komisyi śledczej, żeby ich rady zasięgnąć. Podróż komisyi kosztowała 80 tysięcy franków; dziennik włoski dowodzi, że pieniądze te są jakgdyby wyrzucone za okno.

Od pewnego czasu nie słychać było w Serbii o demonstracyach wrogich Austryi. Teraz ponownie nadchodzą wiadomości o podobnego rodzaju manifestacyach, wcale przez dziennik urzędowy nie potępianych, ale owszem protegowanych widocznie. Przy sposobności greckich świąt wielkanocnych odbył się w Turn-Severinie uroczysty bankiet braterski studentów serbskich i rumuńskich, gdzie hałaśliwie objawiano swoje uczucia względem Austro-węgierskiej monarchii. W Belgradzie inscenizują się znowu demonstracye bośniackie za pomocą wynajętych w tym celu bośniackich mahometan. *Odjek* drukuje szczegółowe z tego wszystkiego sprawozdania, nie zaopatrując ich ani jednem słowem komentarza, jakiegoby się należało od rządu serbskiego spodziewać.

Prezydent Carnot przed wyjazdem swoim do południowej Francyi, w której to podróży towarzyszą mu ministrowie Constans, Bourgeois i Barbey, podpisał dekret ułaskawiający znaczną liczbę osób, zasądzonych za rozruchy w dniu 1 maja. Rząd francuski tym aktem amnestyi uczynił ustępstwo radykalnym w interesie jedności stronnictwa republikańskiego. Jest tylko kwestya, czy radykalni zadowolnią się częściowem ułaskawieniem.

Bulanżystowski deputowany Laur ma zamiar postawić w parlamencie francuskim wniosek wydalenia Rothschildów z granic Francyi za to, że przez odmowę przystąpienia do pożyczki rosyjskiej naruszyli przyjazne stosunki między Francyą a Rosyą. Dyskusya nad tym projektem będzie prawdopodobnie bardzo wesoła, jeżeli p. Laur nie spostrzeże się na czas i nie odstąpi od swojej oryginalnej myśli.

O sytuacyi w Portugalii brak informacyj szczegółowych. Oficyalnie nie doniesiono jeszcze nawet o ukonstytuowaniu się gabinetu San Januario. Zdaje się być rzeczą niewątpliwą, że jenerał d'Abreu e Sousa ustąpił głównie wskutek trudności finansowych. San Januario w sprawach afrykańskich znajduje położenie jaśniejsze; nowy układ z Anglią jeżeli nie może absolutnie zadowolnić Portugalczyków, na razie wobec skomplikowanej sytuacyi wewnętrznej da się przyjąć. Nie jest jednak pewnem, czy kortezy zechcą za nim głosować; odrzucenie układu byłoby najzgubniejszym dla Portugalii krokiem.

Jak donosi biuro Reutera z Yokohamy pod d. 19 b. m., rosyjski następca tronu wyjechał ztamtąd do Władywostoku.

Z Limy otrzymuje biuro Reutera wiadomość, że dnia 18 b. m. odbyła się pod Pisagua bitwa między flotą powstańców a torpedowcami rządowymi. Ostateczny rezultat jeszcze niewiadomy.

Korespondencya „Czasu.“

Lwów 19 maja.

(h) W uzupełnieniu przesłanych już sprawozdań z walnego zgromadzenia Tow. nauczycieli szkół wyższych, dodać należy, iż wywiązała się ożywiona dyskusya nad wnioskami Koła krakowskiego, przedstawionymi przez prof. Kunza, domagającymi się lepszego przygotowania w szkołach ludowych do gimnazyów i szkół realnych. Po przemówieniach pp.: Dra Maciszewskiego, X. Pechnika, Dra Petelenza, Winkowskiego, Dra Żulińskiego, Zagrodzkiego, Dra Mańkowskiego, insp. M. Baranowskiego, Niementowskiego, Dra Germana, przeszło zgromadzenie nad tą sprawą do porządku dziennego.

Wielkie zainteresowanie wywołał wniosek Dra Maciszewskiego brzmiący: „Wzywa się wydział Towarzystwa, by sprawę opłat podatkowych od remuneracyj, a także od dodatków osobistych suplentów, prawnie zbadał i odniósł się do władz by te usunęły wszelkie nieprawidłowości w tym względzie.“ Zabierali w tej sprawie głos pp.: Dr Leniek, Lech i Dalski, a wniosek uchwalono jednogłośnie. Sprawę, poruszoną przez p. Zycha, aby kołom prowincyonalnym polecono wykonanie myśli śp. Liskego, zakładania po prowincyi „Kółek naukowych“ odesłano do wydziału. W końcu na wniosek p. Tomaszewskiego oklaskami podziękowano przewodniczącemu i wydziałowi, a Dr Piętak w krótkiem przemówieniu pożegnał obecnych, wzywając ich, aby ciepłem, zaczerpniętem z wzajemnego porozumienia się, zagrzali koła prowincyonalne do tem gorliwszej pracy, a nawiązując do obrazu Styki, wiszącego w sali, a sięgającego swą treścią niemal komisyi edukacyjnej, wskazał ją jako ożywcze źródło dla polskiego wychowania.

Na zgromadzeniu byli obecni wszyscy członkowie Rady szkolnej z wiceprezydentem Drem Bobrzyńskim na czele. Wieczorem uczestnicy zjazdu zebrali się w kasynie miejskiem na wspólną ucztę. Pierwszy toast wzniósł prezes Towarzystwa Dr Piętak na cześć Namiestnika, poczem wiceprezes na cześć Rady szkolnej w ręce wiceprezydenta Dra Bobrzyńskiego, który odpowiedział toastem na pomyślność Towarzystwa. Mowca wyraził się z uznaniem o dotychczasowej działalności Towarzystwa, zachęcał do wytrwania na obranej drodze, podnosił potrzebę zbliżenia do siebie domu i szkoły. Na zebraniach kół mogłoby nastąpić wzajemne poznanie się nauczycieli ze światłymi ojcami; tam przyszłoby do wzajemnego wyrozumienia i porozumienia. Koła powołane są do krzewienia nauki w szerszych kołach inteligencyi miast prowincyonalnych. Wznoszono jeszcze toasty na pomyślność Koła krakowskiego, na cześć duchowieństwa, a szereg toastów zakończył X. kanonik Lenkiewicz staropolskiem: „kochajmy się“.

Dopiero wczoraj zakończyła się uroczystość strzelecka wielkim obiadem, danym w sali strzeleckiej na cześć gości krakowskich. Do stołu zasiadło około 100 osób. Pierwszy toast wzniósł prezydent Mochnacki na cześć gości krakowskich, drugi p. Michalski na cześć prezydenta. Dalej przemawiali pp. Dzikowski, Hajdukiewicz, Dobrzański, Bałucki (wierszem), Romanowicz, Styka, Miłaszewski, Dr Ostaszewski-Barański i Walichiewicz, który poruszył myśl peryodycznych zjazdów strzeleckich. Sympatycznie przyjęto toast na cześć Jerzego hr. Borkowskiego. Rzeźbiarz p. Markowski wzniósł toast na cześć polskiego mieszczaństwa w Poznaniu i Warszawie. Przy strzelaniu strzelcy krakowscy dzielnie się spisali. Pierwszą nagrodę (zegar z godłami strzeleckiemi) otrzymał p. Marfiewicz, drugą p. Rudnicki, a dwie inne pp. Gajdzicz i Dobrzański. Po zwiedzeniu obrazu Styki w sali ratuszowej, gdzie produkował się chór „Lutni,“ strzelcy lwowscy zebrali się na kolei i tu przy odgłosie „Harmonii“ pożegnano się z krakowskimi gośćmi serdecznem „Do widzenia!“

Podczas Zielonych świąt odbyło się tu także zgromadzenie kandydatów notaryalnych, w którem wzięło udział 39 członków stowarzyszenia, przeważnie z prowincyj przybyłych. Towarzystwo kandydatów notaryalnych krakowskich przysłało na to zgromadzenie trzech delegatów swoich, a to Dra Władysława Zajączkowskiego, wiceprezesa Dra Władysława Łukaszewicza, sekretarza i członka wydziału Dra Władysława Hajtingera. Zgromadzeniu przewodniczył prezes lwowskiego Towarzystwa J. Rastawiecki. Po przyjęciu sprawozdania wydziału do wiadomości i wyborze nowego wydziału, wszczęła się bardzo ożywiona, bo do godziny 3ej po południu trwająca dyskusya nad wnioskami, zmierzającymi do podniesienia godności stanu kandydatów notaryalnych, polepszenia ich stanowiska socyalnego i zrównania praktyki notaryalnej z praktyką, od bywaną w innych zawodach prawniczych, a mianowicie sędziowskich i adwokackich, poczem przekazano nowowybranemu wydziałowi te wnioski w celu gruntownego ich rozpatrzenia i wniesienia petycyi do odnośnych władz. Następnie odbyło się zebranie towarzyskie i obiad w kasynie miejskiem.

Jarosław 19 maja.

Po powołaniu do Izby panów ks. Jerzego Czartoryskiego, dotychczasowego posła do Rady państwa z kuryi mniejszych posiadłości z powiatów Jarosław-Cieszanów, była na pewnych podstawach oparta nadzieja, iż wybór uzupełniający odbędzie się dopiero w jesieni, dlatego też ani komitet centralny, ani komitety lokalne żadnej akcyi nie przedsiębrały. Dopiero rozpisanie wyborów na 21 b. m. — ocknęło z letargu. Zebrał się komitet ściślejszy w Jarosławiu i postanowiono, iż wobec krotkości czasu jedynie kandydat znany w powiecie i mający trochę popularności jest możebny do przeprowadzenia. Postawiono przeto kandydatury przedewszystkiem hr. Władysława Koziebrodzkiego i hr. Stefana Zamoyskiego. Ponieważ jednak hr. Koziebrodzki stanowczo oświadczył, iż kandydatury przyjąć nie może, dał się uprosić hr. Zamoyski i kandydaturę przyjął. — W kilka dni jednak później kandydaturę swoją stanowczo cofnął. Podnoszono napowrót kandydaturę hr. Koziebrodzkiego, który jednak nakłonić się nie dał i dlatego uchwalono uprosić p. Micewskiego, aby się o mandat ubiegał. P. Micewski ostatecznie przyjął propozycyą i komitet centralny kandydaturę jego zatwierdził. Na zebraniu jednak pełnego komitetu przedwyborczego w Jarosławiu dnia 16 b. m. przy poufnych rozmowach okazało się, iż wobec wytężonej już agitacyi ze strony ruskiej i wobec silnej kandydatury sędziego Mandyczewskiego, kandydatura p. Micewskiego mniej przedstawia szans powodzenia. Wskutek tego p. Micewski kandydaturę zaraz złożył, a wice-prezes Rady powiatowej p. Wacław Marynowski jeszcze raz zawezwał hr. Koziebrodzkiego, aby bacząc na trudną sytuacyę, spełnił obowiązek i kandydaturę przyjął, gdyż on jeden tylko jest jeszcze w powiecie do przeprowadzenia możebnym. Życzenie to zostało poparte silnie przez wielu członków komitetu. A delegat komitetu centralnego Dr Skałkowski, który był na tem posiedzeniu obecnym, w imieniu komitetu centralnego zawezwał hr. Koziebrodzkiego, ażeby wobec uchwały komitetu, iż okręg ten powinien wysłać kandydata narodowego, przyjął mandat, gdyż on jeden tylko przedstawia możebne szanse zwycięstwa.

Wobec tak stanowczo wypowiedzianych życzeń i wobec oświadczenia delegata komitetu centralnego, hr. Koziebrodzki oświadczył, iż będąc całe życie karnym, w tej tak ważnej chwili odsuwa na bok swoje osobiste stosunki i poddaje się rozkazowi współobywateli, aby nie dopuścić do mandatu kandydata nienarodowego.

Jest więc jeszcze nadzieja, że sprawa wyboru pomyślnie rozstrzygniętą zostanie, chociaż akcya cała jest już bardzo spaczoną. Jak donoszą z powiatu Cieszanowskiego, kandydatura hr. Koziebrodzkiego została tam bardzo sympatycznie przyjętą. Hr. Koziebrodzki jedzie do Cieszanowa, aby tam stanąć przed wyborcami.

(Równocześnie odbieramy od centralnego komitetu przedwyborczego dla Galicyi wschodniej następujące pismo:

Na podstawie jednogłośnej uchwały komitetów powiatowych, zatwierdza komitet centralny kandydaturę Władysława hr. Koziebrodzkiego na posła do Rady państwa z okręgu mniejszych posiadłości Jarosław Cieszanów i wzywa wszystkich wyborców, by głosy swoje temu kandydatowi oddali.

We Lwowie d. 19 maja 1891 r.

Z upoważnienia Prezesa centralnego komitetu

Stanisław Gniewosz.)

Kijów 11 maja.

(!) Stosunki pomiędzy czynszownikami a właścicielami większych posiadłości ziemskich ulegają znacznej zmianie w guberniach litewsko-ru-

Listy o towarzystwie czeskiem,

pisane do przyjaciela przez Czecha.

(Ciąg dalszy.)

XI.

Kwestya słowiańska w Czechach. — Rozmaite gatunki ludzi i stanowisko ich co do pojęć słowiańskich. — Dziennikarstwo. — Kwestya polska. — Wy u nas i my u was. — Prośba.

De loin, c'est quelque chose, et de près, ce n'est rien — mógłbym zawołać z Lafontainem na zaspokojenie wszystkich tych, których trwoży widmo czeskiego panslawizmu.

Za dalekoby mnie prowadziło, gdybym rozwodzić się chciał nad tem, jak to u nas rozwijała się idea słowiańska i jaką w niej odgrywa rolę odrębny od niej panslawizm, rzetelniej mówiąc panrusycyzm. Mój drogi, zawsze pamiętaj i wierzaj, że między słowianofilstwem czeskiem i panslawizmem rosyjskim wielka jest różnica zasadnicza. Z góry cię proszę, ażebyś te dwa pojęcia stanowczo odróżniał. Otwarcie się przyznaję, że sam jestem całem sercem i całą duszą zwolennikiem moralnej podstawy słowiańskiej, lecz właśnie to czyni mnie bewarunkowym przeciwnikiem pochłaniającego indywidualność panslawizmu rosyjskiego, który jest mi tak samo wstrętny, jak tobie.

„Jestem Słowianin!“ słyszeć możesz nierzadko z ust Czecha, który mimo to jest stanowczym wyznawcą indywidualności czeskiej. Naruszać ją — broń Boże! Wyparłaby się ogromna większość naszych „Slovanu“ panslawizmu, którego pierwszym i ostatnim warunkiem ma być rosyjski język i prawosławie. Gdyby okoliczności pozwoliły Rosyi zająć kiedykolwiek wobec Czechów stanowisko tak rusyfikacyjne, jakie zajęła wobec Polaków w Królestwie (o czem ogół u nas w Czechach ani pojęcia niema), to może Rosya być pewna, że i Czesi zajmą wobec niej to samo stanowisko, co Polacy.[1])

Dobry obserwator naszych ludzi znajdzie między czeskimi zwolennikami idei słowiańskiej dwa główne rodzaje. Do pierwszego należą ludzie dobrej wiary, których nazwać można w prawdziwem tego słowa znaczeniu idealistami słowiańskimi. Są to dzieci poglądów pięknych czasów naszego odrodzenia, w których uczuciach pod wpływem czystych ideałów narodowych rozwijało się jednocześnie szczere poczucie słowiańskiego pokrewieństwa i braterstwa. Do ludzi tych najlepiej zastosować stary, dziś nieużywany tytuł „Slavomil,“ spotykany często w poufnych korespondencyach dawnych naszych patryotów. Kochać, miłować (= slavomil) pobratymców stało się niby warunkiem i znakiem wszystkich dobrych patryotów. Zauważał i podnosił to w swoich paryskich wykładach Mickiewicz. W sprawie odrodzenia naszego narodu najzasłużeńsi ludzie byli prawie bez wyjątku „slavomilami.“ Taki „slavomil“ łączy w sposób iście idealny i chrześciański miłość własnego narodu z miłością wszystkich Słowian. Kocha on każdego Słowianina, skłonny jest kochać bez tendencyi najwięcej tego, którego zna najmniej. Nie przypuszcza „slavomil,“ żeby bracia Słowianie jeden drugiego byli w stanie krzywdzić; co do silniejszego jest przekonany, że w razie potrzeby dopomoże słabszemu. Polakom, według niego, źle tylko w Poznańskiem i w Szląsku pruskim; w Rosyi dla Polaków źle być nie może. Jakżeby Rosyanie mogli się źle obchodzić z Polakami, z Słowianami? Gdzie tam! Chyba może popełnić coś niewłaściwego ten lub ów czynownik... lecz naród i społeczeństwo musi być pełne miłości. Serce „slavomila“ otwarte jest dla każdego pobratymca i chociaż może czasami ulegać pewnym wpływom rusofilskim, nigdy mu to nie przeszkadza podzielać najszczerszych dla Polaków sympatyj, ktore tkwią w jego duszy. Dziwne to, co? A jednak tak jest! „Slavomil“ czystej krwi mógłby Cię wskutek obcych wpływów, jako Polaka, nie kochać i nawet nie cierpieć, lecz ponieważ jesteś jednocześnie Słowianinem, odmówić Ci nie może zasadniczej sympatyi. W końcu zawsze wyjdziesz dobrze!

Tacy ludzie, nawet w razie, gdy ulegając agitacyi postronnej, popełniają błąd krzywdzący — dalecy są od złej wiary i żadnej złej chęci nie mają. Mogą oni ranić serce twe, nie wiedząc o tem. Wszystko, co robią wbrew sprawiedliwości, sądzić wypada z pewną wyrozumiałością. Gdyby świat, nas otaczający, tak był idealny, jak „slavomilowie“ są lub być chcą, to niezawodnie dobrzeby było ze wszechmiar. Ponieważ jednak tak nie jest, nietrudno i o szkodliwe konsekwencye łatwowierności, bujającej zawsze wśród idealizmu. W końcu i to dodać i podnieść muszę, że właśnie „slavomilowie“ stanowią główny i przeważny kontyngent naszych słowiańskich gorliwców.

Liczebnie niezawodnie mniejszy jest drugi rodzaj czeskich „Slovanů,“ których uważać już można jako stanowczych rusofilów, czyli panrusów. I między nimi są ludzie dobrej bardzo wiary i z charakterem nawet, chociaż ten ostatni bywa nieraz stroną pytania nierozstrzygniętą. Rodzaj ten (panrusów) nie jest tak licznym jak się może zdaleka wydaje. Ludzi głębokiego przekonania i szczerego do panrusizmu przywiązania, jest stosunkowo mało. Mam na myśli tylko rodzaj upartych fanatyków, których bożyszczem bezwzględnym jest Rosya, której albo wcale nie znają (co zdarza się najczęściej), albo znać nie chcą. W charakterystykę tych fanatyków wchodzi naturalnie też niechęć i przesąd względem Polaków. Uczucie jest u ludzi tych rzeczą podrzędną, chociaż i zdrowego rozumu brak u nich nierzadko. Jak Boga kocham, nie umiem sobie wytłumaczyć usposobienia tych ludzi.

W literaturze i społeczeństwie zajmują fanatycy dosyć podrzędne stanowisko i ani jeden z nich nie jest, co się zowie, wybitną osobistością w prawdziwem tego słowa zaaczeniu[2])

Prócz idealistów słowiańskich i krańcowych panrusów są i ludzie spokojniejszego temperamentu. Każdy dobry Czech czuje się być Słowianinem i nie zrzeka się tej wspólności, lecz nie każdy jest zapaleńcem i entuzyastą. Są i ludzie bardzo trzeźwych poglądów. Mają oni dla Słowian i ich spraw poszanowanie o tyle, o ile nie dostrzegają tam przesady i niedorzeczności. Nie mają szczególnego entuzyazmu ani dla Polaków, ani dla Rosyan, lecz są przystępni każdej prawdzie i sprawiedliwości.

Zresztą jest i kasta ludzi, którzy z niedowierzaniem i nawet z niechęcią patrzą na „Slowanstwo.“ Mówią stereotypowo: „Daj mi pan spokój z Słowianami.“

Spytasz nareszcie, czy są i polonofile? Owszem są, jest ich nawet więcej, niżeli Ci się wydaje. Znajdują się oni czasami, co prawda, w położeniu dosyć trudnem, nic to jednak nie wpływa na ich moralne zasady. Zaletą ich, jest w stosunku do własnej narodowości, że dotychczas żaden polonofil nie radził Polakom w sposób upokarzający własną indywidualność narodową i że dotąd żaden polonofil nie wystąpił przeciw interesom innych ludów słowiańskich tak, jak się to czasami zdarza u krańcowych panrusów.[3])

Wypada teraz powiedzieć coś o tem, w jakich to niby formach i rozmiarach objawia się tyle głośne czeskie rusofilstwo w Czechach. Otóż ze względu na to zacytowałem powyżej słowa Lafontaina. Bajki, po prostu bajki to są, co się za granicą mówi o rozszerzeniu języka rosyjskiego, prawosławia i idei panrosyjskiej w Czechach. Dziwię się, jak mogą nawet poważni korespondenci publiczność co chwilę alarmować i irytować całkiem nieuzasadnionemi wiadomościami. Niedawno czytałem w jednej zagranicznej gazecie, że kilkaset tysięcy Czechów na gwałt wzięło się do nauki języka rosyjskiego. Mój Boże kochany, jakże zupełnie inaczej to wygląda w rzeczywistości! Takich, coby w Czechach władali rosyjskim językiem jako tako, takich jest nawet pomiędzy uczącymi się procent nader mały. Faktem charakterystycznym jest, że niby dużo ludzi ma ochotę umieć po rosyjsku (głównie w celach literackich i handlowych), lecz z 50—80 słuchaczów na kursach pozostaje profesorom w ciągu kilku tygodni 2 lub 3, literalnie dwóch lub trzech. Nie biorą tego na seryo, ani spełniają wytrwale. Poniekąd poważniej prowadzi się studyum prywatne, co zresztą powiedzieć można o wszystkich językach słowiańskich, mianowicie też o polskim, którego teoretyczna znajomość w Czechach wcale nie należy do rzadkości.

Śladów, „przewyższających wszelkie pojęcie“, zainteresowania się rzeczami rosyjskiemi nie widzę w Czechach wcale. Przecież nie każdą zabawkę wypada brać na seryo. Nawiasem tylko nadmieniam, że nakładca Otto na gramatyce języka rosyjskiego prof. Szercla, i drugi nakładca Szimaczek na kosztownem wydawnictwie illustrowanem „Rusko“, bardzo złe zrobili interesa. Także o praskim „russkim krużku“ czytałem w prasie zagranicznej bajki, nawet i denuncyacye. Mój drogi, ów „russkij krużok“ jest sobie towarzystwem wcale niewinnem i porządnem. Założone było ono w 1879 r. przez ludzi, trudniących się handlem i literaturą. Że Towarzystwo takie nie może być obojętnem dla tych, którzy szukać zamierzają kawałka chleba w Rosyi, łatwo sobie wyobrazisz. Na zwykłe posiedzenia zbiera się 20 do 30 członków; program tych posiedzeń jest wyłącznie pouczający: czytają tam urywki z rosyjskich poezyj, rozmawiają o akcencie rosyjskim, o literaturze, ludzie itp. Raz czy dwa w roku urządza „krużok“ czajowe wieczorki z programem muzykalno-teatralnym. To i wszystko. Więc w gruncie rzeczy nie odznacza się „russkij krużok“ niczem od innych Towarzystw podobnego rodzaju w Pradze np. klubu francuskiego lub angielskiego. Żadnej polityki się tam nie robi i dotąd najmniejszego zarzutu Towarzystwu temu robić niemożna,

[1]) Jeżeli rzecz bliżej Cię zajmuje, racz łaskawie zwrócić uwagę swoją na rozprawkę „Idea słowiańska w Czechach, mianowicie ze względu na panslawizm.“ Przez E. J. Kraków 1881.

[2]) Rozumie się, że tu nie mowa o ludziach, którzy mają osobiste zamiłowanie dla rosyjskiej literatury, wiedzy, etnografii, filologii... Tacy poważni ludzie nie bywają panrusami w poglądach swoich politycznych i narodowych.

[3]) *Čas* praski, jak Czytelnikom naszym wiadomo, rozpoczął niedawno obszerną dyskusyę w sprawie stosunków rosyjsko-polskich, przez co stwierdza się dobitnie zdanie powyższe autora. (*Przypisek Redakcyi*).

skich. Niektórzy z właścicieli ziemskich zaczęli znacznie czynsze podnosić wobec zmienionych warunków produkcyi i podniesienia się wartości ziemi. Czynszownicy zaczęli się powoływać na dawne układy i donacye, przedkładając przytem dokumenta. W braku tych ostatnich, muszą radzi nieradzi poddać się nowym warunkom, stawianym przez właścicieli ziemskich. Powtórzyła się zupełnie prawie taka sama historya, jak po powstaniu roku 1831, gdy car Mikołaj, pragnąc zmniejszyć liczbę szlachty polskiej na Litwie i Rusi, nakazał żądać od niej legitymacyi. Niejeden posiadał szlachectwo z dziada pradziada, ale w braku dokumentów musiał zapisać się do t. zw. „jednodworców.“ Kto tylko mógł forsował pieniądzmi, a urzędnicy rosyjscy robili wyborne interesa. Coś podobnego powtarza się i obecnie. Niektórzy czynszownicy z pośród drobnej, zaściankowej szlachty siedzą na gruncie od lat półtorasta, nie posiadając żadnych ani przywilejów, ani innych piśmiennych dowodów. Do niektórych sądów okręgowych, a najwięcej do mińskiego, zaczęli w ostatnich kilku latach zgłaszać się czynszownicy z prośbami o wydawanie im wyciągów z dawnych aktów sądowych. Lecz na wielką ilość petentów znalazło się w archiwum sądowem zaledwie kilka przywilejów. Naturalnie, że okoliczność ta otwarła dla ludzi złej woli obfite źródło zarobku. Zaczęto podrabiać bądź przywileje same, bądź wyciągi z aktów. Sprawa wyszła w ten sposób na jaw: plenipotent ks. Antoniego Radziwiłła, właściciela Nieświeża, wniósł podanie do sądu okręgowego mińskiego z zapytaniem: czy z archiwum sądowego wydano extrakt przywileju z r. 1749 na imię Komorowskich. Okazało się, że podobnego wyciągu nie wydano. Rozpoczęto śledztwo w tym względzie, które dało powód do głośnego procesu przeciwko Janowi Daszkiewiczowi, którego w końcu uznano winnym fałszowania oryginalnych przywilejów z extraktów z dawnych aktow sądowych. Skazano go na wysłanie do gubernii tomskiej. Okoliczność ta zaniepokoiła wielu właścicieli ziemskich, którzy zaczęli wglądać staranniej w prawne dowody swych wieloletnich czynszowników.

Wobec przygotowywanych środków represyjnych przeciwko sztundystom, zachowywanie się tych ostatnich staje się coraz gwałtowniejszem, coraz bardziej wyzywającem, jakby pragnęli ich użycie przyspieszyć. Nad jednym z takich wypadków rozwodzi się szeroko gazeta *Wołyń*. Z gminy iżyckiej, powiatu tyraspolskiego, zaczęli propagatorowie tej sekty udawać się do innych gmin sąsiednich, a głównie do Worobjewa, skąd ich jednak włościanie sami wydalali kilkakrotnie. W końcu roku minionego pojawili się tamże znowu w domu zwolennika sztundy Mikołaja Zahrodnego. Przybyli tam również i prawosławni. Rozpoczęła się pomiędzy nimi ożywiona dyskusya. Pensyonowany żołnierz B. Owczarenko wezwał ich, aby się rozeszli, bo w przeciwnym razie doniesie władzy, że nawracają prawosławnych do sztundy. Na to gospodarz chaty odrzekł, że on „rządu się nie boi.“ Owczarenko udał się do „uriadnika“ policyjnego i doniósł mu o tem, co się w gminie dzieje. Pojawił się urzędnik policyjny nazwiskiem Brinza. Zaledwie urzędnik w mundurze pojawił się w chacie, gospodarz tejże, M. Zahradnik porwał go za kołnierz munduru i trącił go o ścianę tak silnie, że ledwie sługa carski utrzymał się na nogach, a mundur na nim porwano. Następnie wywiązała się bójka pomiędzy prawosławnymi a sztundystami, przyczem poturbowano i donosiciela. Z tego sądzić możecie, w jakiej niekiedy formie występuje propaganda sztundy i dlaczego pewne jej objawy budzą niepokój w sferach rządowych. Dotąd myślano, że sztunda zdradza sympatye protestanckie, a tymczasem można wśród jej wyznawców spotkać się i ze zdecydowanymi ateistami.

Dzienniki rosyjskie komunikują, że w Radzie państwa przyjdzie wkrótce pod obrady projekt do prawa, uznający istnienie sztundy za nielegalne. Na mocy nowego prawa nie wolno będzie sztundystom urządzać własnych domów modlitwy, zakładać szkół początkowych, odbywać zgromadzeń, wydzierżawiać młynów, zakładów, oberży i wogóle lokalów, gdzieby można było się tłumniej zbierać, a więc i mieć sposobność do propagandy religijnej.

Jakkolwiek kraj nasz posiada nietylko w Rosyi, ale wogóle z całej Europy najgęstszą ludność żydowską, to jednak grozi nam jeszcze jej przyrost. Wiecie, że rząd postanowił wygnać z Moskwy wszystkich żydów-rzemieślników i tych którzy się tam wcisnęli pod firmą rzemieślników. Ober-policmajster petersburski z obawy, aby pewien ich procent nie osiedlił się w stolicy państwa, wydał najsurowszy rozkaz do policyi — nieprzyjmowania żydów przybywających z Moskwy, a skierowania ich poza linią demarkacyjną osiadłości żydowskiej. Doczekamy się zatem powrotu w nasze strony niejednego, który już od lat wielu przemieszkiwał w starej stolicy rosyjskiej.

Rzym 15 maja.

(W.) Jakkolwiek kilka dzienników ogłosiło już dosyć dokładną treść Encykliki o kwestyi socyalnej, która ukaże się w Rzymie w poniedziałek wieczorem, starałem się w interesie waszych czytelników poznać o ile możności najdokładniej tekst ważnego tego dokumentu, żeby wam posłać szczegółowe o nim informacye.

Przedewszystkiem winienem wyjaśnić, że całą pracą przygotowawczą zajmował się sam Ojciec święty, a jego sekretarze rozwinęli jedynie plan przez niego nakreślony. Ostatnie obrobienie Encykliki jest także dziełem Ojca św.; on nadał jej tę świetną formę łaciny klasycznej, której tajemnice Leon XIII zna tak doskonale.

Encyklika zaczyna się dosyć krótką przedmową, w której Papież wykłada kwestyę w sposób bardzo jasny, zestawia ważne i liczne jej trudności i wykazuje, jak koniecznie trzeba ją rozwiązać szybko i w sposób stanowczy; w dalszym ciągu zaczyna się rozbiór znanej teoryi, obalającej własność indywidualną, a zastępującej ją przez własność zbiorową. Leon XIII dowodzi, że teorya ta jest nietylko niedorzeczną, ale doprowadziłaby nas wcześniej lub później do dezorganizacyi, a przez to i do destrukcyi społecznej. Papież zapytuje się zatem, gdzie jest prawdziwe rozwiązanie doniosłego problemu i znajduje je w zastosowaniu nauki katolickiej. Nie wyłącza to wcale, żeby inne czynniki nie miały się o to starać, ale jest rzeczą zupełnie pewną, że czynnikiem głównym jest ten, jaki nam wskazuje Kościół; bez niego, wszystko — a stwierdzono to już dowodnie — okazałoby się niewystarczającem.

Leon XIII podaje dalej przedziwny wykład nauk Ewangelii i wykazuje nadzwyczaj wyraźnie, jak — dzięki jej — widzi się jasno, że pracodawcy i robotnicy są stworzeni, żeby się miłować, i żeby sobie pomagać wzajemnie — nie na to, żeby żyć w walce. Są to bracia jednej i tej samej rodziny — mówi Papież — którzy mają wzajemne obowiązki sprawiedliwości. Sprawiedliwość ta winna obowiązywać zarówno jednych, jak i drugich. Jeżeli się jej zaniedba, ściąga się na siebie winę wielkiego błędu. Kościół — dodaje Ojciec św. — nie ogranicza się do przypominania tych ważnych nauk; to nie mogłoby mu wystarczyć; on idzie dalej i czyni wszystko, co może, żeby widzieć je wykonywane i żeby dać proletaryuszom wszelką pomoc materyalną i duchową, jaka im jest potrzebna, i jaką umie znaleźć miłość Jezusa Chrystusa, który jest siłą ożywczą Kościoła.

Papież stawia teraz pytanie, jaka może być rola państwa w rozwiązaniu problemu i czyni różnicę między teoryą ogólną, a wypadkami szczegółowemi; w teoryi przyznaje, że państwo powinno starać się o dobro klasy robotniczej — w praktyce zaś interweniować może i powinno we wszystkich razach, kiedy tego wymaga obrona dobra publicznego i słusznych praw każdego. Wyliczone są dalej wypadki szczegółowe, tyczące się ochrony własności prywatnej, własności publicznej i interesów robotnika, który powinien doznawać poparcia nietylko w tem, co się odnosi do jego ciała, lecz także w tem, co dotyczy jego duszy. Rozbierając kwestyę w dalszym ciągu, bada Encyklika po kolei punkty, odnoszące się do płacy, do niedzielnego spoczynku, do czasu trwania pracy, do pracy kobiet, dzieci i górników. Każdy punkt znajduje wyjaśnienie sprawiedliwe i wyraźne. Reszta poświęcona jest wyłącznie robotnikom, tj. ich instytucyom i stowarzyszeniom. Papież robi dokładny tych spraw przegląd i dyskutuje o wszystkiem: o stowarzyszeniach wzajemnej pomocy, o stowarzyszeniach ochronnych na wypadek choroby, starości lub kalectwa, o rozmaitych formach patronatu bądź dla dzieci, bądź dla dorosłych, o syndykatach mieszanych i korporacyach, które wszystkie obdarza największemi pochwałami. Powinny one jednak — mówi Leon XIII — zastosować się do zmienionych warunków czasu i doznawać poparcia i protekcyi państwa, które wsze lako nie powinno przytłumiać sprawiedliwej wolności innych.

Papież długo rozszerza się nad organizacyą owych rozmaitych towarzystw i daje im przepisy zasadnicze, powtarzając z naciskiem, żeby ożywione były prawdziwie chrześciańskim duchem. Dużo już zrobiono w tym kierunku — mówi Ojciec św. — ale trzeba uczynić jeszcze więcej; trzeba, żeby wszyscy zainteresowani w tej kwestyi — a jest ich wielu — zdecydowali się raz stanowczo dokonać we wszystkiem szybko świętego obowiązku, który na nich ciąży; w przeciwnym razie będą odpowiedzialni za wszystko złe, jakie może powstać.

Encyklika ogłoszoną zostanie w *Osservatore Romano* w poniedziałek wieczorem, albo we wtorek, i wtedy dopiero będzie rozesłana wszystkim biskupom i wszystkim monarchom. Encyklika ta jest najdłuższa ze wszystkich, jakie się dotychczas ukazały.

Paryż 14 maja.

(N.) Agitacya, wywołana pośród socyalistycznego stronnictwa energiczną repressyą rządu z okazyi nieporządku 1 maja, nie skończyła się jeszcze. Dzienniki krańcowe są nieprzebrane w komentarzach nad „rzezią w Fourmies,“ nad „morzem czerwonem, w którem utonęła Rzeczpospolita umiarkowana.“ Mnóstwo meetingów się odbywa, gdzie plotą smalone duby anarchiści i gdzie p. Constansa bez ustanku na śmierć skazują. Bulanżyści, którzy się byli przyczaili, czekając dobrej okazyi do wystąpienia na widok publiczny, znaleźli ją teraz i słyszymy nietylko ich nominalnego wodza, zapowiadającego z Brukseli, gdzie się osiedla, że nowa kampania jego jest bliską, ale i podrzędnych członków tego stronnictwa, jak p. Roche, miewającego odczyty, wygłaszającego mowy zapalne etc. Część nieprzejednana stronnictwa monarchicznego także się do tej agitacyi przyłącza, w formie protestacyi przynajmniej.

Zdawało się nawet, że wskutek interpelacyi w Izbie poselskiej, gdzie stu kilkudziesięciu republikanów skrajnego odcienia znalazło się w mniejszości, nastąpi rozdwojenie republikańskiej większości na dwie odrębne grupy. P. Kamil Pelletan zapowiadał otwarcie utworzenie opozycyi republikańskiej przeciwko zanadto umiarkowanej polityce gabinetu. Gdyby groźby te urzeczywistnić się miały, byłby to koniec tej trwałości ministeryalnej i tego polepszenia się stosunków wewnętrznych, których od dwóch lat były już dotykalne ślady. Ale prawdopodobnie z tej wielkiej chmury wielkiego deszczu nie będzie. Żywioł radykalny mógł był dawniej bruździć, zwalać ministerya itd., gdyż zawsze miał hufiec monarchistów, gotowych do podania mu ręki. Ale od czasu, jak się monarchiści podzielili także na dwa zastępy i jeden z nich stanął na konstytucyjnym gruncie, sukcesa radykalizmu stają się wątpliwe, bo im pomocników braknie w ostatniej chwili. Dlatego sądzimy, że radyfikalizm umityguje stopniowo swe zapędy i że do żadnej organizacyi nowej stronnictw nie przyjdzie. Trzeba zostawić czas rozgorączkowanym żywiołom socyalistycznym do uspokojenia się. Wkrótce nowe obrazy przesuwać się będą przez ruchomą panoramę polityczną tutejszą.

P. Carnot, który się udaje w tych dniach na tydzień do południowo zachodniej Francyi, do Tuluzy, Pyreneów, Landów, na jeden z tych objazdów, które tyle do ustalenia instytucyj republikańskich się przyczyniły, spędził dzień jeden w Orleanie, gdzie się odbywał obchód pamiątkowy Joanny d'Arc. Sława dziewicy Orleańskiej, która długi czas drzemała we Francyi, znajduje się od czasu ostatniej wojny niemieckiej u szczytu. Patryotyzm rozbudzony spostrzegł, że ma w niej istotnie idealną w historyi postać. Wprawdzie republikanie krańcowi nie mogli się pogodzić z myślą, że Kościół wziął Joannę w swą opiekę i że się stara wyrobić dla niej kanonizacyę u Stolicy Apostolskiej i ten charakter „klerykalny,“ który nadany został podług nich oswobodzicielce narodowej, sprzeciwił się zrobienia z jej święta dnia narodowego obchodu. Ale ogół społeczeństwa nie może pojmować takich sekciarskich niesnasek i coraz żywiej w Joannie d'Arc czci patronkę Francyi. Obchód coroczny w Orleanie nabiera coraz większych rozmiarów i znaczenia, chociaż duchowieństwo gra w nim pierwszorzędną rolę, odbierając od deputacyi miejskiej proporzec dziewicy Orleańskiej, wnosząc go procesyonalnie do katedry i udzielając ludowi błogosławieństwa z progów świątyni. W tym roku celebrował kardynał Feulon, arcybiskup Lugdunu, w asystencyi kilkunastu książąt Kościoła. Sam fakt, że Carnot, mimo urazy radykalizmu anti-kościelnego, przyjął zaproszenie Orleanu i był obecnym na tym obchodzie, świadczy, że rząd Rzeczypospolitej nie ma zamiaru solidaryzować się z wrogami Kościoła. Świetne przyjęcie i entuzyazm, jaki znalazł w spokojnym zazwyczaj grodzie orleańskim, był nagrodą dla p. Carnot za krok, do którego zrobienia miał cywilną odwagę.

Skoro potrąciliśmy o tę strunę, nie od rzeczy będzie uczynić wzmiankę o żalu, jaki wywołuje nietylko w kołach dyplomatycznych, ale i w pałacu Elizejskim, w otoczeniu rodzinnem p. Carnot, ustąpienie nuncyusza papieskiego mnsgra Rotelli, który, otrzymawszy kapelusz kardynalski, opuszcza swe urzędowe stanowisko w Paryżu. Po ustąpieniu mnsgra Czackiego, obecny nuncyusz znalazł grunt trudny i pełen zasadzek pod nogami. Nietylko że okazał nadzwyczajny takt i przezorność, oraz talenta dyplomatyczne, któremi przedstawiciele Kuryi rzymskiej zdawna słynęli, lecz potrafił zdobyć sobie ufność i nieledwie przyjaźń wielu osobistości urzędowych tutejszych. Niełatwe zadanie będzie miał jego następca, obecnie nuncyusz brukselski.

Izby francuskie, a raczej Izba poselska prowadzi rozprawy o taryfie cłowej. Ogólne rozprawy trwają od tygodnia. Jestto istotny turniej oratorski, który przynosi zaszczyt mownicy parlamentarnej. Dotąd stronnictwo liberalne, przeciwne taryfie zakazczej, wypracowanej przez p. Méline i jego kolegów, jest górą. Mowy, jakie wypowiedzieli pp.: Lockroy, Aynard, Roux, Leon Say i Reynal, są znakomitemi — każda z innego punktu, a mowa p. Say ze wszystkich. Z szeregu protekcyonistów większe wrażenie zrobił tylko młody deputowany p. Duchanel, który jednak nie okazał się tak fanatycznym obrońcą odosobnienia handlowego Francyi, jak jego partya przypuszczała. P. Méline wypowiedział sążnistą mowę, a ponieważ stanął w obronie rozmaitych interesów prywatnych, więc ich reprezentanci zrobili mu prawdziwą owacyę. Gdyby z teoretycznych tych zapasów miało się prawo wyciągnąć horoskop, toby się zapowiedziało tryumf wolnego handlu; ale ponieważ nie argumenta i wywody, ale uprzedzenia, przesądy i ciasny egoizm sprawę tę rozsądzać będą, to właśnie przeciwne stronnictwo górę odniesie. Prawdopodobnie jednak protekcyoniści zmuszeni będą do pewnych ustępstw, które niedawno jeszcze uznawali, jako całkiem niepodobne do urzeczywistnienia.

Londyn 12 maja.

(***) Epidemia influenzy, która panuje groźnie w Anglii od kilku tygodni i która pomiędzy ofiarami swemi liczy Dra Magee, arcybiskupa Yorku, daje się także we znaki światu parlamentarnemu. Do pięćdziesięciu członków obu Izb choruje. Bieg obrad jest ospały, leniwy. Bil o częściowym wykupie czynszowników irlandzkich zaledwie doszedł do połowy i mała jest nadzieja, ażeby przed Świątkami zakończony został. O ostatecznem jego przejściu wątpić jednak nie można.

Izba gmin przechodzi jednak innego rodzaju wzruszenia. Pomiędzy dodatniemi wymienić można mianowanie jej leadera, p. W. H. Smitha, przez królowę lordem strażnikiem pięciu portów południowych, konstablem Duwru i gubernatorem zamku Walner. Godność ta honorowa, wysoce ceniona, piastowaną była przez największe znakomitości krajowe, przez Pittów, Wellingtonów, Palmerstonów. Ostatnim był świeżo zmarły lord Granville. Nominacya p. Smitha zdziwiła w pierwszej chwili. Jest on wprawdzie, jako leader rządowy Izby gmin, prawą ręką gabinetu, ale na tej ważnej posadzie nie udowodnił ani wyższych oratorskich, ani politycznych zdolności. Niepodobna zaprzeczyć, iż jest uczciwą miernotą. Przywyknięto jednak do niej, a nieposzlakowana godność charakteru zyskała mu nawet sympatyę opozycyjnych kół. Nie należy jednak zapominać, że przy kilku wielkich rozprawach okazał się tak szarym i bezbarwnym przedstawicielem i rzecznikiem polityki rządowej i tak go zaćmili przywódzcy opozycyi, iż była już po kilka razy mowa o przeniesieniu go do Izby lordów — *otium cum dignitate* — a zastąpienie go przez innego członka gabinetu. Trudno tylko było znaleść mu następcę pomiędzy dwoma równie się zalecającymi kandydatami, pp. Goschenem i Balfourem. Widocznie pozostanie p. Smith jako leader Izby gmin aż do końca obecnej kadencyi parlamentarnej, ale niema wątpliwości, że lord Salisbury zamianuje go wówczas członkiem Izby wyższej. Obecna nominacya pociąga za sobą konieczność nowego wyboru, ale ponieważ whigowie nie przeciwstawiają mu żadnej kandydatury, zatem będzie to czystą formalnością.

Do innego rodzaju faktów należy wypędzenie z Izby dwóch jej członków, Torysa p. Cobain i Whiga, kapitana Verney. Pierwszy, oskarżony o hańbiące i sromotne występki, uciekł, i jeżeli się w dniu jutrzejszym nie stawi, będzie z urzędu wykreślony raz na zawsze; drugiemu wytoczony został proces o zamach uwiedzenia młodej dziewczyny. Sąd skazał go na rok okrągły więzienia. Gdy wyrok ten zanotyfikowany został Izbie gmin, jednogłośnie zdecydowała wykreślenie winnego z jej grona. Smutnej tej ostateczności możnaby uniknąć, gdyby członkowie Izby gmin posiadali prawo dobrowolnego podania się do dymisyi. Nie posiadają go jednak i trzeba znaleść w procedurze wybiegi rozmaite, aby się uwolnić od tej godności ludowego mandataryusza. Jest to jedna z wielu nielogiczności angielskiej ustawy, usprawiedliwiającej się jedynie tradycyą. Z ogólnem też zadowoleniem przyjęto przedłożenie billu przez sir Henryka James'a, proponującego możliwość dymisyi dobrowolnej. Niema wątpienia, że bill ten przyjęty zost nie niebawem.

Dwa wypędzenia członków Izby gmin wywołają konieczność dwóch nowych wyborów. Dodane do pięciu, które się dopiero co odbyły, stanowić one będą mogły rodzaj przygrywki do powszechnych wyborów, które, jak wiadomo, nie mogą już być zbyt dalekie. A świeżo odbyte są niezaprzeczoną dla ministeryalnego stronnictwa porażką. Jeżeliby się miało z nich wnioskować o usposobieniu masy narodowej, to trzebaby powiedzieć, że dni bytu gabinetu są policzone. Z pomiędzy pięciu wybranych członków dwaj są wprawdzie Torysami, ale stracili pewną ilość głosów od ostatnich wyborów; w trzecim okręgu wyborczym liberalna opozycya utrzymała swoje dawniejsze stanowisko, a w dwóch ostatnich wyparła Torysów i zamieniła swą dotychczasową mniejszość w niespodziewaną, zdumiewającą przewagę. — Największe wrażenie zrobił wybór p. Logan w Harborough: był to dawniej zaciekły torys, ale pobyt w Irlandyi nawrócił go do liberalizmu i sprowadził dla tego ostatniego zdobycz 1627 głosów.

Są to drobne symptomata, ale pełne znaczenia, i pozwalają wnioskować, że mimo sukcesów kolonialnych, mimo reform demokratycznych, mimo kwitnących finansów, masa, świeżo do udziału w głosowaniu publicznem przypuszczona, czyni ewolucyę ku lewicy. W ciągu lat trzech ostatnich koalicya Torysów i Unionistów straciła 20 członków, czyli że opozycya ma obecnie przy głosowaniach 40 głosów więcej. Nie należy wprawdzie zbyt pospiesznych wyciągać z tego wniosków, ale że trzeba będzie gabinetowi uczynić jakiś stanowczy krok dla pozyskania sobie mas, o tem nikt już nie może wątpić.

Sezon londyński znajduje się obecnie w pełnym rozkwicie. Dwa *drawing room* królowej otworzyły go i pozwoliły uczynić przegląd piękności, które przez dwa miesiące będą czarować oczy i służyć jako magnes towarzyski. Obecnie miasto samo, śliczne w błyszczącej wiosennej zieleni parków i skwerów, wystarcza jeszcze, a odwiedziny najrozmaitszych wystaw stanowią główny punkt programatu bawiącego się świata. Oprócz kilku innych pomniejszych są otwarte trzy „Salony“ artystyczne wiosenne, a mianowicie wystawa w Akademii Sztuk Pięknych, wystawa Grosvenor i nakoniec ostatnia, a już starszym swym siostrom wyrównywująca wystawa w New Gallery.

A dla tych, których same sztuki piękne nie wabią, są dwie inne wystawy odmiennego charakteru. W gmachach i ogrodach Earls Court'u, gdzie urządzane były w kilku latach ostatnich z kolei wystawy amerykańska, włoska, francuska i hiszpańska, w tych dniach otworzono niemiecką. Pomówimy o niej szczegółowiej, gdy będzie zapełnioną całkowicie; obecnie, jak to się niezmiennie dzieje na wystawach w dniu ich otwarcia, nic nie skończono. Będzie tam jednak istotny jarmark piwa i restauracyj po ogrodach. Z dodatkiem muzyki i fajerwerków wystarczy to dla ściągania tłumów ludowych. Wystawa ta cieszyć się będzie opieką sfer dworskich, których sympatye niemieckie są dobrze znane, a zapowiedziane odwiedziny cesarza Wilhelma przyczynią się bezwątpienia do jej uświetnienia. Odwiedziny te będą wielkim wypadkiem w życiu londyńskiem; wątpić o tem nie można z rozmaitych przygotowań, w tym celu czynionych. Była nawet mowa, że ślub wnuczki królowej, córki księżniczki Krystyanowej z księciem Anhaltu miał być odłożony do przybycia cesarza niemieckiego, ale kwestye etykiety stanęły temu na zawadzie.

Ostatnią wystawą, o czysto narodowym charakterze, jest nakoniec Wystawa marynarki. Urządzona jest w gmachach i ogrodach weteranów w Chelsea pod prezydencyą następcy tronu, księcia Walii, który otworzył ją w zeszłym tygodniu w przytomności całej rodziny królewskiej. Sama królowa zwiedziła już Wystawę, która będzie miała wielkie powodzenie już ze względu na swój przedmiot, tak blisko stojący każdego angielskiego serca, już ze względu na swoje urządzenie istnie nieposzlakowane. Zawiera ona mnóstwo materyału do budowy okrętów, rynsztunku wojskowego i inżynieryi morskiej, rozmaite typy okrętów, od najdawniejszych do najnowszych, relikwie wyprawy do bieguna północnego, portrety największych znakomitości narodowych w tej gałęzi i wiele innych przedmiotów, których pierwsze, pobieżne odwiedziny bliżej zbadać nam nie pozwoliły; czyni to prawdziwy zaszczyt admirałowi sir W. Dowell, stojącemu na czele organizującego komitetu, oraz lordowi Hamilton, pierwszemu lordowi admiralicyi, który dał wystawie wszelką pomoc ze strony rządu.

Mówiliśmy dopieroco o następcy tronu, wysoce popularnym księciu Walii. Całe towarzystwo londyńskie zajmuje się obecnie jego pieniężnemi kłopotami. Popadł on w nie nietylko z wybryków młodości, ale i z nadzwyczajnych wydatków, na które jest narażony przez reprezentacyę ciągłą swej matki. Oszczędność królowej nie czyniła ją skłonną do ulżenia synowi finansowych jego ciężarów, i obecnie musi nastąpić likwidacya jego długów, które obliczane są na dwa miliony f. st. Wprawdzie prywatni wierzyciele księcia Walii i przyjaciele, poufali jak lord Sackville i bar. Hirsch, którym to dwom winien jest z górą milion funtów, nie przyłączyli się do żądających zapłaty wierzycieli, i z ich strony na pomoc liczyć może jedynie. Ale owe 2 miliony pozostałe będą zlikwidowane z trudnością, gdyż królowa nie chce wziąść na siebie więcej, jak 200,000 funtów. Nie można jak wyrazić żal, że osoba przyszłego króla Anglii jest przedmiotem polemik dziennikarskich i rozmaitych scen skandalicznych w świecie podejrzanej uczciwości spekulantów, ale oddawna wiedziano, że prędzej czy później wrzód ten pęknąć musi. Że przyszedł nie w porę — zaprzeczyć się nie da.

Otwarcie czeskiej Akademii umiejętności.

Otwarcie czeskiej Akademii umiejętności odbyło się w Pradze d. 18 b. m. z uroczystością odpowiednią wielkiemu znaczeniu, jakie zaprowadzenie tej instytucyi ma niezaprzeczenie dla rozwoju cywilizacyi narodu czeskiego.

Już od samego rana zaczęły się zbierać tłumy publiczności na placu św. Wacława. Około godziny 11 rozpoczął się zajazd uczestników uroczystości przed gmach Muzeum czeskiego. Z wybiciem 12ej zajechał protektor Akademii Arcyksiążę Karol Ludwik z małżonką swą arcyksiężną Maryą Teresą.

Na wstępie do gmachu muzealnego przedstawił marszałek krajowy ks. Jerzy Lobkowic Arcyksięstwu prezesa Muzeum narodowego hr. Harracha i prezesa Akademii umiejętności radcę budownictwa Hlavkę, którzy, przyłączywszy się do świty Arcyksięcia, towarzyszyli mu do głównej sali muzealnej, tak zwanego Panteonu. U wejścia do sali przedstawieni zostali Arcyksięciu: prezes pierwszego Wydziału Akademii radca dworu Randa, jej sekretarz jeneralny prof. Dr Studniczka i członkowie Akademii profesorowie Dr Jaromir Czelakowski, Prażak, radca dworu Dr Korzystka, profesorowie Rayman, Spina i Zenger, następnie pp. Tieftrunk, prof. Dr Gebauer, prof. Dr Mourek, Vrchlicky i Jirazek.

W sali zasiadł Arcyksiążę na miejscu honorowem, po prawej jego stronie zasiadł marszałek krajowy ks. Lobkowic, za nim prezes Akademii Hlavka, sekretarz jeneralny i prelegent prof. Durdik, po lewej prezesowie Wydziałów.

W pierwszym rzędzie krzeseł zasiedli ministrowie hr. Falkenhayn, Prażak i Gautsch, namiestnik hr. Thun, jen. komenderujący hr. Gruenne, dalej ks. Maurycy Lobkowic, ks. Scharzenberg, ks. Windischgraetz i burmistrz miasta Dr Szolc. Członkowie Akademii zebrali się w komplecie, z wyjątkiem radcy sądowego Rybiczki, Hermenegilda Jireczka z Wiednia i Brozika, bawiącego w Paryżu.

Arcyksiążę odczytał donośnym głosem następującą przemowę w języku czeskim:

„Panowie! Cieszy mnie niewymownie, że mam przyjemność widzenia tu zgromadzonych po raz pierwszy członków czeskiej c. k. Akademii umiejętności imienia cesarza Franciszka Józefa i że mogę jako jej protektor otworzyć z polecenia Monarchy jej czynności. Jestem przekonany, że świeżo powołana do życia instytucya, której zadaniem jest rozwijać naukę i literaturę w języku czeskim i zajmować się podniesieniem sztuki narodowej, spełni je jaknajzupełniej w interesie narodu czeskiego, przez co stanie się też zadość najwyższym zamiarom J. Ces. Mości Cesarza i Króla. (Okrzyki: Slava!). Ogłaszam niniejszem czeską Akademię umiejętności imienia cesarza Franciszka Józefa za ukonstytuowaną.“

Po ostatnich słowach wzniesiono trzykrotnie okrzyk: Slava!

W odpowiedzi swej na przemowę Arcyksięcia oświadczył prezes Akademii **Hlawka** przedewszystkiem, że obecność Arcyksięcia i otwarcie Akademii jego przemową nadaje aktowi temu szczególnej uroczystości, podniósł następnie wielkoduszność Monarchy, którego łasce Akademia byt swój zawdzięcza, a następnie zasługę Sejmu, który Monarchę o to usilnie upraszał i dobre chęci, jakie rząd okazał w poparciu tej prośby. Rozwodził się następnie mowca nad wzniosłością chwili i nad potęgą wrażenia doznanego przez kraj cały, kiedy decyzya Najj. Pana wprowadzenia w życie czeskiej Akademii umiejętności sejmowi krajowemu ogłoszoną została. Z jakiem uznaniem i uczuciem potrzeby podobnej instytucyi przyjął kraj cały tę wiadomość, świadczą najlepiej obfite da-

---

Wszystko tam idzie przyzwoicie. Członków — naturalnie są to prawie wyłącznie Czesi — liczy „krużok“ obecnie 120.

Co się tyczy prawosławia, oparte na przekonaniu stanowisko wszystkich rozsądnych Czechów, bez różnicy politycznych poglądów jest jasnem. Agitacya prawosławia — prowadzona zresztą bardzo niezręcznie — na gruncie czeskim dotąd prawie żadnego skutku nie wydała. Jest frazes, który tu i ówdzie zabrzmi, lecz na tem i koniec. Inaczej naturalnie przedstawiają się stosunki rodaków moich w Rosyi, gdzie działają na nich wpływy postronne i obce, niezawsze moralne. Wogóle o jakimś naturalnym, moralnym pociągu Czechów do prawosławia mowy być nie może. Agitacyjne artykuliki i broszury, puszczane w tej kwestyi od czasu do czasu w świat, przepadają bez śladu; również i wpływ cerkwi prawosławnej w Pradze jest żaden. Zaspokaja ona tylko ciekawość ludzi dobrej woli, co jest rzeczą dość kosztowną. Kolonia Rosyan, w Pradze stale zamieszkałych, jest nader mała. Obecnie jest to tylko pop, jego otoczenie, trzech studentów i dwie panie. Ludzie to porządni.

Otóż widzisz, mój drogi, żem tu koniec końców *in puncto* panslawizmu nic szczególnie przerażającego powiedzieć nie mógł. Pogodzić się musimy z okolicznością, że i czeski naród składa się z ludzi różnych odcieni, różnych poglądów i różnych moralnych podstaw. Niema też wątpliwości, że wszystko się wyklaruje i ustali i że prędzej czy później nastąpi u nas należna równowaga w pojęciach o kwestyach słowiańskich, co zresztą też najskuteczniejszy wpływ wywrze na uregulowanie stosunku Czechów do reszty Słowian.

Zresztą to pewna, mój drogi, że Czechowi, jakiekolwiekby było jego usposobienie słowiańskie, najdroższą rzeczą serca jest **czeszczyzna**. Nienawidzić on będzie każdego, w danym razie i Słowianina, któryby śmiał zaczepiać ten jego ideał, dla którego naród czeski tyle już wycierpiał. Zbliży się zaś do każdege, kto dla jego narodowości objawi poszanowanie, kto dowody tego i rękojmie daje!

Wobec tego znika i widmo panslawizmu. Czyż mogłoby to być dostojnym mężom stanu niejasne? Wszak i to ma swoje znaczenie, skoro raz już przyznano, że Czesi, jako naród i społeczeństwo odrodzone, w mierze swej są czynnikiem.

Uregulowanie tych pojęć, o którem wyżej mowa, ku wielkiej naszej korzyści przyspieszyćby mogły gazety, redagowane w duchu jednolitym i z konsekwencyą zastosowaną do rzeczywistości. Niestety, w tym względzie gazety nasze mniej lub więcej pozostawiają do życzenia. Nie sądź, mój drogi, że wszystko pochodzi ze złej woli lub tendencyi, co cię od czasu do czasu w tej lub owej gazecie czeskiej jako Polaka razi i razić musi. (I nam zdarza się to nieraz odwrotnie ze strony pobratymców). U nas w tym względzie niezaprzeczenie najwięcej grzeszy całkowita albo przynajmniej **znaczna** nieznajomość stosunków słowiańskich. Najgorzej naturalnie, jeżeli brak ten kwalifikacyi idzie w parze z fanatyzmem lub tendencyjnością. To fakt na przykład, że obecnie w redakcyach dzienników i pism czeskich niema ani jednego gruntownego znawcy stosunków polsko-rosyjskich. O rzeczach często bardzo drażliwych piszą ludzie, czasami całkiem do tego niepowołani. Bo, mój drogi, znać stosunki drugiego narodu, zagłębić się w tajnikach jego życia i jego losów, to niemała sztuka. U nas dużo ludzi zna literatury słowiańskie, lecz dalej ich wiadomości realne nie sięgają. Przecież niedawno wobec mnie jeden z redaktorów *Narodnich Listów* przypuszczał i utrzymywał, że średnie szkoły w Królestwie Polskiem są polskie. Innego redaktora (Staroczecha) zadziwiła również niedawno wiadomość, że uniwersytet warszawski jest rosyjskim. Dlatego wytrawni dziennikarze czescy obchodzą się ze sprawami słowiańskiemi bardzo ostrożnie, i tylko frazeologowie wspinają się, pełni zarozumiałości, na wyżyny wszechsłowiańskiej doktryny. Takich nazwał nawet jeden z redaktorów *Narodnich Listów*, później znany poseł do Sejmu i Rady państwa, „knutowymi kozakami“. Wcale niezły dowcip!

△

(Dokończenie nastąpi).

ry, jakie się na nią z różnych stron posypały. Zadaniem Akademii będzie postępować godnie na wytkniętej jej drodze, starać się o podniesienie nauki, literatury i sztuki i odpowiedzieć przez to jaknajdokładniej wielkodusznym zamiarom Monarchy.

Sekretarz jeneralny Akademii prof. Dr Studniczka zdał następnie sprawę z przebiegu tworzenia się Akademii; wyliczył fundusze, jakie posiada i wymienił członków, powołanych do jej grona i sposób, w jaki się ukonstytuowała.

I tak prezydentem Akademii jest Józef Hlavka, prezesem I wydziału Antoni Randa, II wydziału radca dworu Dr Korzistka, III wydziału Dr Jan Kviczała, IV wydziału Hlavka. Sekretarzem jeneralnym został Dr Franciszek Studniczka. Akademia liczy 50 członków zwyczajnych, 36 nadzwyczajnych i 19 korespondentów. Sekretarzami wydziałów wybrani: Dr Durdik, Dr Raymann, Tieftrunk i Vrchlicky.

Następnie odczytał prof. Durdik rozprawę: „O wzajemnem wspieraniu się wszystkich nauk“.

W końcu podziękował prezes Akademii Hlavka arcyksięciu Karolowi Ludwikowi za otwarcie Akademii, a powierzając ją dalszym względom Korony, zakończył okrzykiem na cześć Arcyksięcia, który obecni z zapałem powtórzyli.

Wydalenie królowej Natalii.

Rząd serbski zrobił krok nie bardzo taktowny i polityczny; — najlepiej, zdaje się, było pozostawić Natalię w spokoju, a nie kłaść jej na głowę męczeńskiej korony, na którą bynajmniej nie zasłużyła. Jeżeli już atoli koniecznie trzeba było dla jakichkolwiek względów usunąć królową z Serbii, należało to zrobić po cichu bez teatralnej pompy i drażnienia ludności, co do usposobienia której rząd pomylił się ogromnie.

Naturalnie Natalia usilnie starała się o to, żeby doprowadzić rząd do użycia środków gwałtownych; nic nie mogło bardziej odpowiadać jej życzeniom. Ostatnią próbę nakłonienia królowej do opuszczenia państwa w sposób dobrowolny uczynili jeszcze w niedzielę prezydent ministrów Pasicz i minister spraw wewnętrznych Gjaja; odwiedzili oni Natalię i zaręczyli jej, że wydalenie trwać tylko będzie przez czas krótki, poczem powrót niewątpliwie będzie jej dozwolony. Przedstawienia ich nie odniosły żadnego skutku. Natalia oświadczyła stanowczo, że ulegnie tylko przemocy.

Postanowiono też tego ostatecznego środka użyć. Nazajutrz o godzinie wpół do trzeciej zebrała się Rada ministrów; równocześnie żandarmerya zamknęła ulicę, przy której znajduje się mieszkanie królowej matki; we wszystkich tej ulicy przecznicach pojawiły się silne patrole żandarmeryi konnej. Oficerowie oczekiwali widocznie na wyższy rozkaz. Tłum tymczasem na sąsiednich placach i ulicach zbierał się coraz liczniej. Żandarmi, zapytywani, nie dawali żadnych wyjaśnień; w całym Belgradzie rozeszła się jednak pogłoska, że królowa siłą ma być wydalona. O godzinie trzeciej przyboczny kamerdyner królowej wyjechał powozem z domu i po dziesięciu minutach wrócił razem z marszałkiem dworu królowej, pułkownikiem Simonowiczem. Widocznie królowa kazała go szybko przywołać.

W kilka minut potem ukazał się w mieszkaniu królowej prefekt miasta w towarzystwie kilku oficerów żandarmeryi. Królowa zamknęła się w swoim pokoju i oświadczyła, że prefekta nie przyjmie. To opóźniło sprawę. Prefekt nie wiedział, co zrobić i zażądał od Rady ministrów odpowiednich rozkazów; tak strawiono całą godzinę. Przez ten czas zwolennicy królowej potrafili zorganizować olbrzymią agitacyę wśród ludności i przygotowali cały plan udaremnienia postanowień rządu.

Dopiero po godzinie 4 opuściła królowa Natalia w własnym swoim powozie dom w towarzystwie damy dworskiej, panny Georgiewicz; w drugim powozie znajdowały się pakunki królowej; w trzecim jechał marszałek dworu, pułkownik Simononowicz. Dwunastu żandarmów na koniach otaczało powozy. Według prawdopodobieństwa rząd chciał wydaleniu nadać pozór dobrowolnego odjazdu i dlatego pozwolił na taki długi orszak powozów, oraz dał tak małą eskortę. Do tego przypuszczenia uprawnia to, że rząd, wbrew oczywistości, aż do ostatniej chwili upewniał, iż istnieje możliwość pokojowego załatwienia sprawy.

Powozy jechały w kierunku Sawy, gdzie stał parowiec „Deligrad,“ przeznaczony do dalszej podróży. Kiedy dojechały do rogu ulicy św. Michała i mijały hotel pod „Serbską Koroną“ królowa podniosła się, otworzyła okno karety i zawezwała pomocy ludności przeciwko gwałtom, jakich się na bezbronnej matce królewskiej rząd i rejencya dopuszcza. To było hasłem, — widocznie z góry umówionem. Tłum rzucił się na żandarmów, ściągnął ich z koni, wyprzągł powóz królowej i w tryumfie odprowadził ją do jej mieszkania. Przebieg rozruchów wieczornych znany jest z wczorajszych depesz. W uzupełnieniu ich dodać należy, że minister wojny Miletcz, którego dymisya w pierwszej chwili nie została przyjęta, oświadczył, że przeciw rozruchom nie zarządzi żadnych środków odpornych. Wobec tego rezygnacyę jego przyjęto, a powołano natychmiast w jego miejsce pułkownika Proporcetowicza.

Skutki walki ulicznej przedstawiają się gorzej, aniżeli z początku myślano. W batalionie kawaleryi, który brał udział w ataku, niemal wszyscy szeregowcy, a nawet oficerowie są mniej lub więcej ciężko ranni. Pomiędzy tłumem ogromna liczba osób rannych, wielu bez nadziei życia. Działanie żandarmeryi i wojska, w pierwszych zwłaszcza chwilach znacznie było tem utrudnione, że zwolennicy królowej zgromadzili znaczną ilość kobiet, korzystających z dobroczynności królowej i dzieci, którym kazano rzucać kamieniami na wojsko. Chciano z początku oszczędzać niewinnych i dlatego ruchy wojska były sparaliżowane. Wieczorem udała się do Pasicza deputacya obywatelska i otrzymała od niego urzędowe zapewnienie, że środki gwałtowne zostaną zaniechane. Jedynie to oświadczenie zdołało przywrócić porządek i skłonić tłumy do rozejścia się. Późno po północy zebrała się ponownie rada ministrów, w której wzięli udział wszyscy rejenci. Po długiej dyskusyi zmieniono zdanie i postanowiono wydać powtórny rozkaz bezwarunkowego wydalenia królowej nazajutrz we wtorek o pierwszym brzasku porannym. Skonsygnowano cały garnizon, na ulicach, przez które królowa przejeżdżać musiała, utworzono po obu stronach gęsty szpaler wojska. O godzinie 4 nad ranem obudzili królowę ajenci policyjni i kazali jej ubierać się. Natalia oświadczyła im, że gwałt ten uważa za niestarte piętno hańby na rządzie i na całym kraju. Ministrowie zapomnieli, że otrzymali ster władzy, wywiesiwszy sztandar wolności. Przyjdzie dzień, w którym odpowiedzą za tę zbrodnię przed Bogiem i przed narodem.

W lekki płaszczyk nocny odzianą wsadzono Natalię przemocą do powozu i odwieziono natychmiast do dworca kolei. Stamtąd odjechała do Zemunia, gdzie przysłane będą jej pakunki i skąd według woli będzie się mogła udać, gdzie chce, prawdopodobnie do Rumunii. Wszystko odbyło się nadzwyczaj szybko. Ludność, uspokojona wczorajszem oświadczeniem Pasicza, nie przeczuwała, co się dzieje z królową. Garstka jej przyjaciół i domowników udała się bocznemi ulicami na dworzec, skąd najbliższym pociągiem niektórzy z nich odjechali do Zemunia.

Rząd nakazał powiększenie załogi We wtorek przybyło do miasta kilka batalionów, między innemi z Niszu. Wojsko ma rozkaz w pierwszym rzędzie bronić przystępu do miasta tłumom z głębi kraju przybyłym. Wśród ludności belgradzkiej panuje ogromne rozdrażnienie. Ministrowie nie mogą się pokazywać na ulicy. Jeden z nich przed pociskami kamieni schronić się musiał do prywatnego mieszkania. Skutkiem tego przed domami rejentów i ministrów postawiono straż podwójną. Gromada studentów i obywateli demonstrowała przed domem rejenta Risticza i przed ministeryum wojny. Powybijano okna wśród okrzyków: „Precz z Risticzem! Precz z Pasiczem!“ Młody król, który w poniedziałek po południu bawił w Topcziderze, wieczorem wrócił już do pałacu i zalewał się łzami, dowiedziawszy się, co się dzieje. Na wtorek wieczór zarządzono wszystkie możliwe środki ostrożności, ponieważ obiegała pogłoska, że tłum wtargnąć chce do mieszkań ministrów i rejentów. Minister finansów Vuicz został z Wiednia przyzwany telegraficznie. Pasicz ma zamiar podać się do dymisyi — Vuicz objąłby w takim razie prezydyum gabinetu.

Urzędowy komunikat donosi o wydaleniu królowej w następujących słowach: „Dziś rano o godz. 4½ wykonano rezolucyę skupczyny, odnoszącą się do królowej Natalii, ponieważ rezolucya ta uzyskała sankcyę królewskiej rejencyi. Królowa dosyć długo stawiała opór, a korzystając ze względów, jakie jej aż do ostatnich granic okazywały władze państwowe, zawiadomiła znanych swoich stronników o tem, co się stać miało, skutkiem czego zwolennicy partyi postępowej demonstracyjnie zebrali się i wczoraj o godz. 2½ po południu z pomocą młodzików i opłaconego tłumu udaremnili wykonanie rezolucyi. Wykonano ją dzisiaj o godz. 4½ nad ranem.“

Odjek ogłasza we wtorkowym rannym numerze depeszę ministra spraw wewnętrznych do wszystkich prefektów, która brzmi, jak następuje: „Ponieważ prezydent ministrów w imieniu rządu i zgodnie z postanowieniem skupczyny z dnia 30 marca t. r., potwierdzonej i sankcyonowanej przez królewską rejencyę w imieniu króla w dniu 31 marca t. r. — wyczerpał wszystkie środki, ażeby Jej Królewską Mość, Królową Matkę skłonić, iżby z własnej inicyatywy i bez interwencyi organów państwowych po za granicami Serbii osiąść zechciała aż do pełnoletności króla Aleksandra i w ten sposób przyczyniła się do usunięcia możliwych szkód dla interesów kraju i znaczenia tronu, — i ponieważ ku ubolewaniu królewskiej rejencyi i królewskiego rządu, wszystkie usiłowania w tym kierunku okazały się daremne, rozporządziłem w imieniu królewskiego rządu, któremu nałożono obowiązek wykonania wzmiankowanego, przez królewską rejencyę potwierdzonego i sankcyonowanego postanowienia, — żeby prawne to postanowienie wykonane zostało przez powagę państwowych organów. Jej Królewska Mość Królowa Matka wysłana została pociągiem kolei żelaznej za granicę dziś rano o godz. 4½. Polecam Panu, żebyś zawiadomił ludność o treści niniejszej depeszy i zawiadamiam Pana równocześnie do Pańskiej dalszej wiadomości, że Jej Królewskiej Mości, Królowej Matce wstęp do Serbii aż do pełnoletności J. K. M. Króla Aleksandra nie jest dozwolony. Zniesienie prawnego znaczenia tego rozporządzenia, odnośnie do J. K. M. Królowej Matki w wypadkach, w których uchwała skupczyny przewidziała pozwolenie przyjazdu do Serbii, zakomunikowane Panu zostanie w danym czasie na tej samej drodze, skoro tylko taki wypadek zajdzie. *Gjaja.*“

KRONIKA.

Kraków 20 maja.

— **Jego Eminencya X. Kardynał Dunajewski** wyjechał dziś rano do Rzymu. X. Kardynałowi towarzyszą dwaj delegaci kapituły katedralnej krakowskiej XX. kanonicy Fox i Sobierajski i oni wezmą udział w uroczystości doręczenia kapelusza kardynalskiego Jego Eminencyi. W orszaku X. Kardynała znajdują się także: X. sekretarz Nowak i X. proboszcz Jurgowski z Pobiedra.

— **Arcyksiążę Leopold Salwator** przejechał wczoraj wieczorem przez Kraków do Lwowa.

— **Zapiski osobiste.** Komendant korpusu Reinländer wczoraj wieczorem przejechał z Przemyśla do Wiednia. — Radca dworu i dyrektor policyi we Lwowie, p. Krzaczkowski, odjechał dzisiaj do Lwowa po jednodniowym pobycie w Wiedniu.

— **Za spokój duszy** ś. p. Jana Aleksandra Fredry odprawionem zostanie, staraniem przyjaciół zmarłego, nabożeństwo żałobne jutro 21 b. m. w kościele OO. Kapucynów o godz. 10 rano.

— **Prezydent miasta Dr Szlachtowski** wraz z r. m. Drem F. Jakubowskim i prof. Drem Kasparkiem wyjechał dziś do Wiednia w sprawie budowy dwóch gmachów dla tutejszych szkół średnich.

— **Z budowy teatru.** Położenie kamienia węgielnego pod gmach teatralny odbędzie się w przyszłym tygodniu. Ponieważ budynek do końca sierpnia ma być pod dach wyprowadzony, więc roboty prowadzone są bardzo energicznie. Dotąd zużyto do budowy przeszło 2,000 metrów kubicznych kamienia i blisko pół miliona cegły. Ogółem teraz tygodniowo na budowę teatru wychodzi po 180—200 tysięcy cegieł. Rozważaną jest potrzeba zburzenia dalszego skrzydła św. Ducha, aby nie dokonywać tej czynności wtedy, gdy prowadzone będą roboty około fasady, bo równoczesne ozdabianie jej i burzenie skrzydła nie może być pożądanem dla wielu względów technicznych. Z powodu budowy zajęto też część plantacyj i oparkaniono je. Powstało ztąd pewne zaniepokojenie, czy z tego nie wyniknie jaka szkoda dla plantacyj. Dowiadujemy się, że plantacye pozostaną nietknięte.

— **W Kole artystyczno-literackiem**, stosownie do statutu i uchwały wydziału, odbędzie się d. 3 czerwca b. r. walne zgromadzenie członków „Koła.“ Na porządku dziennym: sprawozdanie z czynności wydziału za rok ubiegły, sprawozdanie kasowe i wybór nowego wydziału.

— **Zakończenie roku szkolnego.** Rada szkolna krajowa zezwoliła, aby w szkołach średnich, z powodu przypadających dwóch świąt dnia 28 i 29 czerwca, rok szkolny zakończony został nabożeństwem i rozdaniem świadectw w niedzielę dnia 28 czerwca.

— **Szkoła zręczności**, zaprowadzona od roku 1888 w Krakowie, rozwija się pomyślnie. W tych kilku latach swego istnienia udowodniła, jak wielkie pożytki przynosi dla szkolnictwa ludowego i w ogóle dla kraju. W tej szkole wykształcili się nauczyciele, którzy następnie we Lwowie naukę tę zaprowadzili, gdzie nadzór szkół i Rada miejska nie szczędzą wydatków, by we wszystkich szkołach miejskich zaprowadzić tę naukę i odpowiednią opieką otoczyć. Również i do W. Ks. Poznańskiego dostała się nauka zręczności przez szkołę krakowską. W krakowskiej szkole wykształciło się przeszło 80 nauczycieli ludowych, którzy naukę zręczności rozpowszechnili głównie w zachodniej części Galicyi. W bieżącym roku 40 samych tylko kandydatów nauczycielskich pobierało lub pobiera naukę zręczności w tej szkole. Nauki udziela szkoła bezpłatnie — bezpłatnie także dostarcza materyału i narzędzi. Szkoła ta nie mając żadnej stałej dotacyi, utrzymuje się tylko z subwencyi, którą rok rocznie Rada miejska w wysokości 500 złr. asygnuje i jedynie dlatego, że Towarzystwo pedagogiczne przez swych członków z poświęceniem dla szkolnictwa i dobra kraju zupełnie bezinteresownie zajmuje się prowadzeniem tej szkoły, dlatego tak szczupłe fundusze wystarczają na razie na opłacenie lokalu, instruktora, materyału, narzędzi, oświetlenia i opału. Byłoby do życzenia, aby szkoła ta mogła rozporządzać większymi funduszami i przez to zakres swego korzystnego działania znacznie rozszerzyć mogła. Sejm w ubiegłej kadencyi utworzył stałą rubrykę na cele nauki zręczności i wyraził nadzieję, że reprezentacye miast naszych jak i inne czynniki miejscowe poprą ten postęp w nauce wychowania dla zbawiennego jego wpływu na wykształcenie umysłowe, moralne i fizyczne.

— **Zlewanie chodników.** Prezydent miasta Dr Szlachtowski wydał stanowcze polecenie pp. komisarzom obwodowym, aby pociągali do ukarania za niezlewanie chodników nietylko stróżów kamienicznych, ale także tych właścicieli domów, którzy nie stosują się do rozporządzeń o porządku i czystości w mieście i zlewania chodników zaniedbują.

— **„Harmonia“** grać będzie jutro wieczorem o 9 na Rynku Krakowskim.

— **Miejska Kasa dla chorych.** Dnia 12 b. m. odbyło się posiedzenie zarządu Kasy pod przewodnictwem p. Friedleina Józefa, prezesa Kasy. Po zagajeniu przewodniczącego przystąpiło zgromadzenie do ukonstytuowania się. Przewodniczącym zarządu wybrano przez aklamacyę na przeciąg lat dwóch dotychczasowego przewodniczącego p. Józefa Friedleina, zastępcą zaś przewodniczącego p. Dra Henryka Feintucha. Wydział nadzorczy z powodu braku kompletu nie ukonstytuował się.

Według przedłożonego sprawozdania zarządowi Kasy wynosiły przychody w miesiącu kwietniu b. r. złr. 2390 ct. 16, a mianowicie tytułem wkładek od członków Kasy wpłynęło złr. 1166 ct. 25, z dopłat pracodawców złr. 576 ct. 20, za nieubezpieczenie pomocników złr. 27 ct. 50, przychody zmienne i zwroty za leczenie nieubezpieczonych pomocników uczyniły złr. 87 ct. 29, zaległe wkładki 532 złr. 91½ ct. 115 chorym członkom Kasy wypłacono tytułem zasiłków w chorobie wskutek niezdolności do pracy złr. 681, za lekarstwa chorym wydane w I kwartale: złr. 654 ct. 16, za środki lecznicze, jak kąpiele, wody mineralne, opatrunki, okulary, rwanie zębów, paski przepuklinowe i t. p. złr. 93 ct. 90, szpitalom za leczenie 9 chorych złr. 90, na pogrzeb 6 zmarłym członkom Kasy złr. 74, za dorożki dla chorych złr. 5 ct. 82. Wynagrodzenie lekarzy, płace urzędników Kasy, służby, potrzeby kancelaryjne, druki i t. p. złr. 576 ct. 15.

Stan funduszów Kasy w dniu 30 kwietnia b. r. wynosił złr. 3519 ct. 58 i składał się z gotówki złr. 619 ct. 58, z książeczki krakowskiej Kasy oszczędności i listów zastawnych wartości złr. 2900. W miesiącu kwietniu b. r. zgłosiło się chorych 506, z tych odesłano do szpitala 25, leczono w ambulatoryum Kasy 445, w domu leczyło się 36; wyleczono 381, pozostało w leczeniu 125, zmarło 6. W dalszym ciągu przyjął zarząd Kasy do wiadomości sprawozdanie z obrotu kasowego z dnia posiedzenia, według którego wynosiły: ogólne przychody od 1 stycznia b. r. złr. 15.430 ct. 11. Rozchody od 1 stycznia b. r. złr. 12.330 ct. 27. Czysty stan Kasy złr. 3.099 ct. 84, t. j. w papierach złr. 2900, w gotówce złr. 199 ct. 84.

Po przyjęciu powyższych sprawozdań uchwalił zarząd Kasy na wniosek komisarza rządowego, iż na przyszłość mają się posiedzenia zarządu Kasy odbywać w poniedziałki o godzinie 7 minut 30; wniosku co do nakładania grzywien na członków zarządu, nieuczęszczających na posiedzenia nie przyjęto. Również na wniosek radcy Szymkiewicza ustanowił zarząd komisyę rekursową, mającą rozstrzygać, od których orzeczeń Magistratu mają być rekursa do Namiestnictwa, a względnie ministerstwa wnoszone. W skład komisyi tej weszli pp.: Dr Henryk Feintuch, zastępca przewodniczącego zarządu Kasy, p. Szymkiewicz Stanisław, radca magistratu, komisarz rządowy dla Kasy chorych i Münnich Leopold, kierownik biura Kasy chorych. Następnie uchwalono wnieść rekurs do wysokiego Ministerstwa od orzeczenia Namiestnictwa, którem załatwiono odmownie rekurs Kasy od uchwały Magistratu, odmawiającej ubezpieczenia p. Modrzejewskiej, żądanego przez Kasę chorych na podstawie § 17 statutu Kasy. W końcu uchwalił zarząd Kasy zasiłek na wyjazd do kąpiel dla członka Kasy, potrzebującego kuracyi w zakładzie zdrojowym, poczem przewodniczący o godzinie 8 min. 20 zamknął posiedzenie. Jako komisarz rządowy był obecnym na posiedzeniu tem radca Magistratu p. Szymkiewicz Stanisław. Członkowie zarządu Kasy byli wszyscy obecni, a członków wydziału nadzorczego przybyło na posiedzenie tylko dwóch, jeden zaś członek Wydziału nadzorczego usprawiedliwił swą nieobecność.

— **Na wydawnictwo** *Rzemieślnika polskiego* złożyli: po 100 złr.: pp. X. Dr Julian Bukowski, Zygmunt hr. Cieszkowski, adwokat Dr Wilhelm Dadlez, Władysław hr. Zamoyski; po 25 złr.: X. kanonik Fox, Stanisław Górski, Dr Henryk Jordan, adwokat Dr Kazimierz Kirchmajer, Kazimierz Langie, X. Paweł Rzewuski, Mieczysław Szybalski, Janusz hr. Tyszkiewicz, Ignacy Zółtowski; po 20 złr.: X. kanonik Dr Józef Pelczar, Sławomirowie Odrzywolscy; po 10 złr.: pp. adw. Dr Stanisław Biesiadecki, adw. Dr Władysław Markiewicz, adw. Dr Michał Koy, Dr Józef Orłowski, adw. Dr Henryk Schoen, Tadeusz Stryjeński, Aleksander Szafrański, Dr Stanisław Tomkowicz, Leon Zieleniewski; po 5 złr.: pp. Edmund Piotrowski, Dr August Sokołowski, Dr Józef Surzycki, Witalis Szpakowski, Edward Wojnarowicz. Z Bochni nadesłali za pośrednictwem burmistrza p. Dra A. L. Serafińskiego pp.: Dr A. L. Serafiński 20 złr., X. Franciszek Lipiński, proboszcz bocheński 10 złr., p. Zięba Wojciech 1 złr. 60 ct., po 2 złr. pp.: Marek Gatty, A. Łapal, adw. Dr Józef Trybulec; po 1 złr.: Zdzisław Włodek, Seweryn Ryszkowski, Wojciech Chrzanowski, X. Wincenty Wąsikiewicz, Lasko Wincenty, Dr Maiss Ferdynand, Dr Juliusz Kleeberg, Dr Oświęcimski Szczęsny, Kurkiewicz Ludwik, Berski Edward, Teofil Zachara, J Dembowski, X. Palewski; od członków miejskiej czytelni i rzemieślników 10 złr. 10 ct. Z Wadowic nadesłali pp.: Dr August Bukowski 2 złr., Rząsnicki 1 złr., drobniejsze datki w kwocie 2 złr. 40 ct., razem 5 złr. 40 ct.

— **Donoszą nam**, iż wczoraj po godzinie 7 wieczorem pies czarny duży pod gmachem Uniwersytetu ugryzł trzy razy w rękę przechodzącego tamtędy służącego wojskowego. W ostatnich czasach zaszło już kilka takich wypadków, iż psy samopas, po plantacyach biegające, pokąsały przechodniów. Zwracamy na to uwagę właściwych organów, a nie wątpimy, iż będą w przyszłości ściśle czuwały nad tem, aby psy prowadzono na smyczy.

— **Wychodźtwo.** Dzisiaj zatrzymano na wychodźtwie do Ameryki jednego Węgra za przekroczenie ustawy wojskowej.

— **Nieszczęśliwy wypadek na Bielanach.** Paweł Włodarz, rodem z Krowodrzy, wybrał się w drugi dzień Zielonych świąt na odpust na Bielany wraz z żoną, synem Janem i dwoma córkami. Oprócz tego były jeszcze dwie pokrewne kobiety na wózku, zaprzężonym w jednego konia, którym powoził syn Jan. Gdy wózek z drożyny klasztornej wyjechał na spadzisty gościniec, orczyki z powodu krótkości dwóch bocznych dyszli zaczęły bić konia po nogach, wskutek czego spłoszył się tenże, rzucił się z wózkiem w bok, przewrócił takowy i ciągnął go kawał drogi. Wszystkie osoby wypadły z wózka i dostały się pod takowy, a Paweł Włodarz tak nieszczęśliwie, iż na miejscu zaraz zakończył życie. Przybyła natychmiast licznie na Bielanach służbę pełniąca żandarmerya i sekretarz starostwa p. Gadomski, czuwający tamże z ramienia starostwa nad bezpieczeństwem publicznem i przynieśli ratunek osobom, wydobytym z pod wózka. Wszystkie one zostały pokaleczone z wyjątkiem dzieci Włodarza: Franciszki i Kunegundy. Zwłoki Włodarza odstawiono do kostnicy w Zwierzyńcu. Wypadek zaszedł wieczorem o godz. 7½.

— **Nowy rozkład jazdy.** Dnia 1 czerwca b. r zaprowadzony zostaje nowy rozkład jazdy na wszystkich liniach kolei Północnej Cesarza Ferdynanda i Ostrawsko-Friedlandzkiej.

Ważniejsze zmiany są następujące:

Na linii Kojetyn Bielsk zaprowadzone będą na próbę nowe pociągi osobowe z dogodnemi połączeniami, mianowicie pociąg osobowy Nr 2231, odjazd z Kojetyna o godz. 8 m. 25 rano, przyjazd do Bielska o godz. 4 m. 8 po południu i Nr 2232, odjazd z Bielska o godz. 10 m. 5 przed południem, przyjazd do Kojetyna o godz. 7 m. 17 wieczór. Następnie zaprowadzone będą pomiędzy Hulinem a Kromieryżem z połączeniem do Wiednia nowe pociągi osobowe Nr 2222, odjazd z Hulina do Kromieryża o godz. 7 m. 20 wieczór i Nr 2223, odjazd z Kromieryża do Hulina o godz. 5 m. 15 po południu.

Pociąg osobowy Nr 2218 odchodzić będzie z Bielska dopiero o godz. 2 m. 40 po południu i przychodzi do Kromieryża o godz. 9 m. 45 w nocy.

Kursujący pociąg osobowy Nr 2221 z Frydka-Mistka do Cieszyna i Nr 2223 z Cieszyna do Bielska zostaje zniesiony, a natomiast kursować będzie nowy pociąg osobowy Nr 2219, odjazd z Frydka-Mistka o godz. 4 m. 50 rano, przyjazd do Bielska o godz. 7 m. 17 rano.

Pociąg osobowy Nr 2220 odchodzić będzie z Bielska dopiero o godz. 7 m. 38 wieczór i przychodzi do Frydka-Mistka o godz. 10 m. 18 w nocy.

Pomiędzy Wadowicami i Kalwaryą kursować będą na próbę w porze letniej pociągi mieszane Nr 2351, odjazd z Wadowic o godz. 5 m. 8 po południu, przyjazd do Kalwaryi o godz. 6 m. 18 wieczór i Nr 2352, odjazd z Kalwaryi o godz. 7 m. 15 rano, przyjazd do Wadowic o godz. 8 m. 58 rano.

W dniach niedzielnych i świątecznych kursować będą na próbę jeszcze następujące pociągi osobowe: Pomiędzy Krakowem i Krzeszowicami pociągi osobowe Nr 40, odjazd z Krakowa o godz. 1 m. 30 po południu i Nr 39 odjazd z Krzeszowic o godz. 7. m. 35 wieczór.

Pomiędzy Bielskiem i Wilkowicami-Bystrą pociągi osobowe Nr 1333, odjazd z Bielska o godz. 7 m. 50 rano, Nr 1335, odjazd z Bielska o godz. 2 m. 48 po południu i Nr 1334, odjazd z Wilkowic-Bystry o godz. 6 m. 23 wieczór.

Pomiędzy Bielskiem i Jaworzem pociągi osobowe Nr 2240, odjazd z Bielska o godz. 1 po południu i Nr 2239, odjazd z Jaworza o godzinie 8 minut 50 wieczór.

Bliższe szczegóły zawiera nowy rozkład jazdy kolei Północnej Cesarza Ferdynanda i Morawsko-Ostrawskiej.

— **Rozruchy w Słobodzie Rungurskiej.** Dnia 16 b. m. w południe zapadł wyrok zwykłego trybunału w sprawie wykroczeń, których dopuścili się robotnicy w Słobodzie Rungurskiej. Z 32 oskarżonych uwolniono 15, a 17 skazano. Najwyższa kara jest 3 miesiące, a najniższa 2 dni.

— **Pożar Równa na Wołyniu.** W dniu 15 b. m. wybuchł w mieście Równie na Wołyniu, własności ks. Lubomirskich, straszny pożar, trwający od godz. 2 zrana przez dzień cały. Dwie trzecie miasta padło ofiarą ognia. — Towarzystwa asekuracyjne poniosły ogromne straty.

— **Departament lekarski w Petersburgu** upoważnił Dra Juliana Ochorowicza do przyjmowania chorych.

— **Dr Eryk Haase**, docent zoologii w uniwersytecie w Królewcu, powołany został na posadę profesora nauk przyrodniczych do... Siamu i propozycyę przyjął.

— **Odpowiedzialność karną korrektora dziennikarskiego** uznał III Senat niemieckiego trybunału rzeszy, zasądzając korrektora wspólnie z redaktorem za obrazę czci, popełnioną drukiem przez jeden z dzienników niemieckich. Orzeczenie to nie da się usprawiedliwić teoretycznie zwłaszcza, jeżeli się zważy, że przecie już po zamknięciu działalności korrektora w dzienniku, redaktor może artykuł skorygowany zmienić, wyrzucić, wstawić całkiem nowy artykuł itp.

— **Z pracowni Edisona** wyjść ma niebawem nowy wynalazek, o którym donosi *Voss. Ztg.* Podajemy go na odpowiedzialność tej ostatniej. Wynalazek polega na tem, że można będzie w swojem mieszkaniu widzieć dokładnie postacie artystów dramatycznych i wokalnych, grających lub śpiewających w teatrze i słyszeć ich głos. Ruch i barwa mają być przeniesione z największą ścisłością.

— **Nekrologia.** Dr Antoni Ziembiński, właściciel hotelu Drezdeńskiego, zmarł tu dzisiaj, przeżywszy lat 35, po długiej chorobie. Pogrzeb odbędzie się w piątek o godz. 4 po południu.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 21 b. m.: Szósty gościnny występ Heleny Modrzejewskiej: *Barbara Radziwiłłówna*, tragedya w 5 aktach Alojzego Felińskiego.

— Dnia 19 maja pogoda; termometr od +2·6 doszedł do +22·2 C. Barometr koło stanu średniego; o godzinie 7ej rano dnia 20 maja stan jego był 743·2 mm., termometru +11·4 C. Wiatr zachodni.

We czwartek dnia 21 maja: św. Heleny królowej.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Pani Sembrich-Kochańska rozpoczęła 15 b. m. w berlińskim teatrze Krolla szereg występów. Pierwsze przedstawienie *Luccia z Lammermoor* zamieniło się w jeden nieprzerwany tryumf największej dziś śpiewaczki europejskiej.

Warszawa Grottgera, słynny i przepyszny cykl, będący własnością JE. hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego i dotychczas niewydany, wyszedł obecnie nakładem siostry Grottgera, w znakomitej reprodukcyi heliograwiurowej Paulussena. Z żywą radością pospieszamy podać tę wiadomość, która niewątpliwie wdzięcznie przyjętą będzie przez tak licznych w kraju i zagranicą wielbicieli przedwcześnie sztuce polskiej wydartego wielkiego artysty. Za niską cenę 6 złr. może każdy w drodze księgarskiej nabyć album w formacie dużego folio, złożone z siedmiu tablic na papierze chińskim, przedstawiających szereg scen zatytułowanych: Podczas Mszy św., Na nieszporach, Chłop i szlachta, Żydzi, Pod kolumną Zygmunta, Wdowa, Zamknięcie kościołów. I bez podpisu każde serce polskie odgadnie łatwo, że cykl przedstawia smutne wypadki warszawskie 1861 r., poprzedzające epokę powstania. Nie są to epizody istotne wypadków, ile raczej rodzaj poematu w siedmiu obrazach, powstałych przed oczyma duszy Grottgera, owianych całym czarem artyzmu i patryotyzmu, na jaki stać było tę gorącą duszę i tę bujną wyobraźnię. Wszystkie 7 obrazów są niepospolite, ale do najgłębszych nastrojem i zarazem najdoskonalszych technicznie, należą: Na nieszporach, Żydzi i Ugodzony pod kolumną Zygmunta. Te trzy same jedne wystarczyłyby do ugruntowania sławy wielkiego poety ołówka. Reprodukcya najwierniejsza, jaka być może. Wdzięczność należy się tak siostrze Grottgera, jak obecnemu właścicielowi obrazów, że arcydzieło udostępnili najszerszym kołom publiczności, która nie omieszka z tego ułatwienia korzystać.

Czasopismo techniczne, wychodzące we Lwowie, zamieszcza zajmujący list p. Juliana Zachariewicza, prof. politechniki: „O pracach architektonicznych w kraju,“ ozdobiony dwoma widokami nowego kościoła w Bucniowie pod Tarnopolem, planem tegoż kościoła, tudzież projektem wielkiego ołtarza do Katedry tarnowskiej. Wszystko to prace i pomysły zasłużonego architekta p. Zachariewicza, któremu kraj nasz, prócz znakomitej szkoły architektów, zawdzięcza niejedno piękne dzieło budownictwa. Kościół w Bucniowie jest budową ciosową w stylu skombinowanym romańsko-gotyckim o bardzo pięknej sylwecie i oryginalnym planie. — Katedra w Tarnowie, wspaniały zabytek gotycyzmu — jak wiadomo — przebudowaną była w niektórych częściach i zeszpeconą na początku naszego wieku. Obecnie, dzięki gorliwości X. biskupa Łobosa, znalazły się fundusze na restauracyę. Przywraca się gotyckie zamknięcie prezbiteryum, dobudowuje zniesione zakończenie wieży, a wewnątrz przybędą misternie rzeźbione stalle dla kanoników i nowy wielki ołtarz, pomyślany jako konfessya, czyli otwarte tabernakulum o baldachimie, wspartym na czterech słupach, w bogatym stylu późno-gotyckim drewnianym. Sądząc z projektu, ołtarz ten stanie się prawdziwą ozdobą katedry i dziwnie dobrze łączyć się będzie z kolorowemi oknami jej i polichromią wnętrza.

Świata Nr 10 opuścił prasę i zawiera prócz dokończenia pięknej noweli Orzeszkowej „Światło w ruinach“ i dalszego ciągu studyum Przesmyckiego o „Maeterlincku,“ także Henryka Boguskiego szkic o „Żeglarzu“ Mickiewicza, artykuł Tadeusza Wiśniowskiego z powodu 25-lecia komisyi fizyograficznej tutejszej Akad. Umiejętności, Miriama wiersz „W snach“ i kilka tłómaczonych przezeń wzorowo, jak zawsze, poezyj czeskiego pisarza Zeyera. Wreszcie p. Jeske-Choiński zaczął w ostatnim Nrze drukować obszerniejsze, jak się zdaje, studyum o Oktawiuszu Feuillecie. Trudno już dziś spierać się z p. Choińskim o jego sądy i zapatrywania na Feuilleta i na jego znaczenie w literaturze francuskiej. Sądzimy jednak, że błędnie krytyk ten charakteryzuje naturalistów francuskich Fauberta, Goncourt'ów i Zolę, uważając, że w przeciwieństwie do współczesnego im Feuilleta, romantyka, postanowili oni „wykluczyć z powieści wszelką niezwykłość.“ Takie kryteryum dla szkoły naturalistycznej może być dobre, gdy chodzi o odróżnienie jej od pp. Ponson du Terrail i Ksawerego du Montépin, ale nie, gdy trzeba scharakteryzować różnicę między nią, a kierunkiem reprezentowanym przez Feuilleta. Wszak we wszystkich dziełach swych Feuillet nie zdobył się na rzecz tak „niezwykłą,“ jaką jest n. p. scena śmierci obojga bohaterów „Germinal'a“ Zoli.

Cały numer zresztą przedstawia się nader ponętnie: dość pomiędzy illustracyami wymienić reprodukcyę pięknego obrazu Aleksandra Gierymskiego „Plac Maksymiliana“ i Rybkowskiego „Targu w małem miasteczku.“ Zeszyt zamyka staranna, jak zawsze, kronika literacko-artystyczna.

Galerya Belwederska w Wiedniu przeniesioną zostaje do nowego cesarskiego Muzeum historyi sztuki na Burgring. Przenoszenie galeryi rozpocznie się 1 czerwca b. r. i potrwa co najmniej trzy miesiące.

Ibsena „Dzika kaczka,“ grana w końcu ubiegłego miesiąca w Wolnym teatrze paryskim, miała stanowczo powodzenie. Wszyscy wybitniejsi krytycy teatralni (którzy, nawiasem mówiąc, przyznają prawie wszyscy pośrednio, że sztuki przed przedstawieniem nie znali), wyrażają przedewszystkiem uczucie miłego zdumienia, że *Dzika kaczka* nie jest ani nudna, ani tak ciemna i niezrozumiała, jak ich zapewniano. Pokazuje się z tego, że i we Francyi zarzut niezrozumiałości, czyniony wszystkim dziełom wielkiego pisarza północnego, jest popularną bronią jego przeciwników, bronią w Paryżu skuteczniejszą jeszcze, niż gdzieindziej. — Tymczasem, pominąwszy kilka jego dzieł późniejszych, a przedewszystkiem *Rosmersholm*, zarzut ten ogólny jest całkiem bezpodstawny. Że dramata jego publiczności, wykarmionej na francuskiej strawie teatralnej, przyzwyczajonej do techniki czysto-teatralnej, przejrzystej i zaokrąglonej, wydawać się mogą na pierwszy rzut oka dziwaczne, to pewna, ale audytoryum Molière'a byłoby również zdumione i zbite z tropu, gdyby mu pokazano na scenie np. *Toscę*, albo *Teodorę*. A już Ibsenowski *Wróg ludu (Volksfeind)*

jest rzeczą całkiem przystępną dla każdej cywilizowanej publiczności, *c'est du théâtre*, jakby powiedział p. Sarcey. Płytkość zarzutu niejasności, czynionego Ibsenowi ogólnie, ujawniła się dobitnie powodzeniem jego w Paryżu.

Dział ekonomiczny.

Z krajowego funduszu przemysłowego przyznał Wydział krajowy po wysłuchaniu zdania komisyi przemysłowej następujące pożyczki: 1) Wojciechowi i Oldze Kosibom, właścicielom warstatu ślusarskiego we Lwowie, 4,800 złr.; 2) Spółce tkackiej w Rychwałdzie na rozszerzenie przedsiębiorstwa i zakupno przędzy 1000 złr.; 3) M. Dobrowolskiemu na rozwinięcie fabryki przetworów leczniczo-farmaceutycznych w Nowej Wsi pod Krakowem złr. 4,800; 4) Towarzystwu tkaczy w Korczynie na dalszy rozwój jego działalności 3,000 złr.; 5) Adolfowi Meisnerowi w Krakowie na rozszerzenie warsztatu kowalsko-kołodziejskiego 3,000 złr.; 6) Józefowi Górniakowi w Przemyślu na rozwinięcie fabryki wyrobów ślusarskich 8,000 złr.

Z tego samego funduszu otrzymali zasiłki i stypendya: Wincenty Ziembowski, uczeń szkoły dla przemysłu artystycznego w Wiedniu, po 35 złr. miesięcznie na czas, jak długo będzie się oddawał cyzelerstwu artystycznemu w tej szkole; Marceli Olejak, rzeźbiarz z Krakowa, po 35 złr. miesięcznie na kształcenie się w wiedeńskiem muzeum technologicznem, począwszy od 1go października 1891 r.; Władysław Niemczynowski, Paweł Prydatkiewicz, Paweł Prokopowicz i Jan Biłeński, uczniowie tegoż muzeum, po 5 złr. miesięcznie, jako uzupełnienie dotychczas pobieranych stypendyów.

W sprawie reformy czasu kolejowego. Za kilka miesięcy nastąpi w ruchu kolejowym, po wielu poprzedzających gruntownych debatach, nowa reforma, która, jakkolwiek dla nieobeznanego nieznaczna, jest jednak największej doniosłości dla podwyższonego bezpieczeństwa w ruchu komunikacyjnym. Chodzi bowiem o ujednostajnienie czasu kolejowego, który obecnie regulowany jest w Przedlitawii (z wyjątkiem Galicyi) według zegaru praskiego — w Zalitawii zaś, tudzież Galicyi, według zegara budapeszteńskiego. W Niemczech odbywa się wyprawianie pociągów obecnie jeszcze według czasu miejscowego, co z tem większemi połączone jest trudnościami, że tamtejsze rozkłady jazdy dla wewnętrznego ruchu uregulowane są wszystkie według zegaru berlińskiego. Wszystkie te redukcye czasu, wymagające dokładnego obliczenia, co dla bezpieczeństwa ruchu kolejowego jest rzeczą wielkiej wagi, niezadługo w znacznej części ustaną, ponieważ w Niemczech z dniem 1 czerwca b. r., a w Austro-Węgrzech z dniem 1 października b. r. obowiązywać będzie w ruchu kolejowym wspólnie tylko jedyny czas, mianowicie 15 stopnia długości geograficznej na wschód od Greenwich, obliczony na podstawie ogólnej międzynarodowo umówionej reformy czasu. Jestto tak zwany czas strefy godzin *(Stundenzonenzeit)*, zaprowadzony w Ameryce w ruchu komunikacyjnym i w życiu codziennem już od dość dawna, a polegający na zasadzie obrotu ziemi w 24 godzinach. Jeżeli podziałowi ziemi na 360 stopni geograficznych przeciwstawimy 24 godzin, to wypada rezultat 15, czyli, że różnica czasu między jednym a drugim 15 stopniowym odstępem dług. geogr. wynosi dokładnie jednę godzinę. Biorąc więc za podstawę strefę 0 czyli Greenwich, wypada z tego bardzo proste i szybkie obliczenie jednostajnego czasu przez odciągnięcie lub dodanie tylko jednej pełnej godziny w miarę tego, czy przejście z jednej strefy godzin na drugą odbywa się w kierunku na wschód, lub na zachód. Tym sposobem dojdziemy niezadługo na całej kuli ziemskiej do ułatwionego i uproszczonego systemu redukcyi czasu kolejowego do liczby 24, przez co odpadnie dotychczasowe, mozolne i rozwlekłe porównanie czasu petersburskiego, warszawskiego, berlińskiego, monachijskiego, berneńskiego itp.
Z przyjemnością należy podnieść okoliczność, że główna zasługa zaprowadzenia tej doniosłej reformy w dziedzinie ruchu kolejowego w Austro-Węgrzech przypada w udziale naszemu rodakowi p. Emilowi Plechawskiemu, urzędnikowi kolei Karola Ludwika we Lwowie, który od 10 lat pracując nieustannie nad rozwiązaniem owej kwestyi, poruszył rozumowanemi artykułami w fachowych czasopismach odnośne sfery kolejowe do głębszego zastanowiania się, a wreszcie przyjęcia jego projektu. Nastąpiło to na ostatnim międzynarodowym kongresie kolejowym w Berlinie, gdzie obecnemu p. Plechawskiemu winszowano ze wszech stron z powodu tak ułatwionego systemu obliczania czasu kolejowego. P. Plechawski skonstruował także bardzo praktyczny i zmyślny aparat do bezpośredniego oznaczenia równocześnie czasu miejscowego, strefy godzin i czasu wszystkich miejscowości kuli ziemskiej, za co na międzynarodowej wystawie w Edynburgu r. z. odznaczony został srebrnym medalem.

Stan zasiewów. Najnowsze sprawozdania ministerstwa rolnictwa w Austryi i Węgrzech są w ogólności niepomyślne. Wedle sprawozdania austryackiego ministerstwa rolnictwa ostra temperatura w wielu okolicach zaszkodziła oziminom, które wskutek tego przeorano. Najlepiej wygląda pszenica. Rzepak w wielu okolicach musiano przeorać. Wegetacya opóźniła się o jakie dwa tygodnie. W Węgrzech wszędzie brak deszczu. Pszenica przedstawia się średnio, miejscami jednak dla braku deszczu żółknieje. Żyto jest gorszem, wogóle zawodzi nadzieje. Jęczmień jesienny jest po większej części także słaby, zmieszany z chwastem i żółknieje, jęczmień wiosenny znacznie lepszy. Także owies daje powód do skarg, chociaż stosunkowo jest najlepszym. Rzepak kwitnie, ale daje słabe nadzieje. Buraki niszczą owady. Rośliny strączkowe rozwijają się dobrze. Owoce ogrodowe zapowiadają się średnio.

Wiedeń 19 maja.

(G.) Niepokoje w Belgradzie oddziałały nieco drażniąco na działalność spekulacyi. Reakcya jednak nie była bardzo dotkliwa. W ostatniej godzinie pomyślne notowania londyńskie ożywiły tendencyę, mimo iż kursa paryskie nie odpowiedziały oczekiwaniom. Późniejsze wiadomości z Belgradu wywarły na spekulacyę wrażenie uspakajające. — Główny interes giełdy skoncentrował się około Staatsbahnów. Nordbahny staniały. Na targu bankowym akcye austryackiego zakładu kredytowego ziemskiego znacznie poszły w górę. Oba kredyty także doznały pewnej zwyżki. — Renty po większej części spadły. Tylko austryacka renta złota podrożała. Kurs walut podniósł się skutkiem obrotu spekulacyi.

Ostatecznie notowano: renta pap. 91·60, srebrna 91·45, złota 110·65, austr. papier. 102·20, Anglobanki 157·50, Kredyty 298·10, Bankverein 113·—, Unionbanki 236·50, Laenderbanki 213·—, Alpiny 90·60, Ludwiki 216·25, Marki niemieckie 57·95.

Ceny spirytusu na giełdzie zbożowej wiedeńskiej 21·12 — 21·37; na maj-sierpień 21·— — 21·25.

Ostatnie wiadomości.

Z Petersburga donoszą:

Z wiadomości w drodze urzędowej otrzymanych z Japonii wynika, że człowiek, który nastawał na życie carewicza, jest krajowcem, imieniem Tuda i służył od lat 8 w policyi. Kiedy carewicz z orszakiem przejeżdżał w kolasce przez Otsu, stojący tam policyant Tuda rzucił się na niego i uderzył pałaszem w głowę. Pomimo uderzenia napastnika laską przez księcia Jerzego greckiego, rzucił się on powtórnie na carewicza, lecz był odrzucony na bok przez Japończyka, który powoził kolaską. Tymczasem drugi woźnica zdołał wyrwać pałasz z rąk upadłego na ziemię napastnika i zadał mu ciężką ranę. Podług ostatnich wiadomości, rana carewicza już się zagoiła. — *Grażdanin* donosi, że w komitecie ministrów zapadło postanowienie, by starać się o wynagrodzenie księcia greckiego medalem za uratowanie życia carewiczowi.

Jenerał-gubernator moskiewski w. ks. Sergiusz Aleksandrowicz przyjechał już z małżonką do Moskwy. Na dworcu prezydent miasta ofiarował mu chleb i sól na srebrnej tacy. Wieczorem było miasto illuminowane.

Podług *Mosk. Wiedomosti*, ministeryum spraw wewnętrznych okólnikiem poleciło gubernatorom oraz instytucyom administracyjnym i innym, aby niezwłocznie dokonano ścisłego spisu Izraelitów, przebywających w miastach cesarstwa, zarówno posiadających, jakoteż nieposiadających prawa zamieszkiwania; ci ostatni powinni być niezwłocznie odesłani do miejsc stałego pobytu; tak samo należy postąpić z Izraelitami, którzy nominalnie są poczytywani za rzemieślników, lecz zajmują się innemi interesami. Naczelnicy ziemscy, o ile instytucyę ich zaprowadzono, powinni ściśle baczyć na ukazanie się żydów, zatrudnionych lichwą lub innemi sprawami, dążącemi ku ruinie i oplątaniu ludności. Ministeryum przedsięwzięło bezwarunkowo wytępić wyzysk pewnej klasy żydów; środki te są w związku z zamierzonem wkrótce wydaniem surowego prawa, które będzie karało wszelakiego rodzaju handel pozorowany. Ministeryum zwróciło też uwagę na nadużycia żydów w zakresie ich stosunków rodzinnych. Sprawy rozwodowe starozakonnych bywały dotąd prowadzone przez rabinów tak duchownych i rządowych, acz kolwiek prawo uznaje za rzeczywiste jedynie rozwody, udzielone przez rabina rządowego.

Skutkiem tego wielożeństwo jest pośród żydów zwykłym wypadkiem. Otrzymawszy za pierwszą żoną posag i przywłaszczywszy go, żyd żeni się z inną kobietą, również dla posagu, pierwsze zaś małżeństwo, zawarte przed rabinem duchownym, uważa się za nieistniejące. Teraz opracowany jest projekt prawa, które ukróci tego rodzaju interesa, albowiem w razie rozwodu żyd będzie obowiązany zwracać posag żonie, z którą się ożeni, a dopóki tego nie dopełni, nie nabędzie prawa do wstąpienia w nowe związki.

Z Samarkandy wyruszyła ekspedycya kapitana Barszczewskiego do południowej Buchary, Pamiry i Kafiristanu. Wyprawa potrwa około czterech miesięcy, a zadaniem jej jest prowadzenie poszukiwań, gromadzenie zbiorów i fotografowanie interesujących punktów.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 20 maja. (Z Izby deputowanych). Na dzisiejszem posiedzeniu bez dyskusyi uchwalono przedłożenie rządowe w sprawie powiększenia ilości miedzianej monety zdawkowej.

Herbst referował następnie o przedłożeniu rządowem, dotyczącem sprzedaży koszar wiedeńskich, nad czem wszczęła się dłuższa dyskusya.

Minister finansów oświadcza, iż przedłożenie ma przedewszystkiem na celu polepszenie, przez wybudowanie odpowiednich nowych gmachów, stosunków zdrowotnych w koszarach, a następnie popieranie interesów Wiednia i jego rozszerzenie. Ministerstwo wojny nie przedsięweźmie ogólnej sprzedaży, lecz będzie sprzedawało pojedyncze gmachy, a w żadnym razie nie chce dać początku jakiejkolwiek szalonej spekulacyi budowlanej. (Oklaski).

Jeneralny mowca Blażek wyraża życzenie, aby rząd taką życzliwość, jak Wiedniowi, okazał też Pradze.

Wiedeń 20 maja. *Wiener Ztg* ogłasza: Rewidentowi rachunkowemu w Namiestnictwie we Lwowie Benedyktowi Baranowskiemu z okazyi przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku, a w uznaniu jego wieloletniej, wiernej i skutecznej działalności służbowej, nadany został tytuł i charakter radcy rachunkowego.

Wiedeń 20 maja. Jutro rozpoczynają się rokowania w sprawie austryacko-niemiecko-szwajcarskiego traktatu handlowego. Pełnomocnicy niemieccy przybywają tu dziś. Wczoraj ułożyła austro-węgierska komisya cłowa instrukcye dla austro-węgierskich pełnomocników.

Wiedeń 20 maja. *Fremdenblatt* pisze: Natalia, mimo przemijającego tryumfu, spogląda ze skruchą na wypadki dnia wczorajszego. W walce, jaką od wielu lat prowadzi, wszystkie jej przemijające rzekome zwycięstwa kończyły się cierpką klęską. Jej popularność jest, jak się zdaje, ograniczoną do Belgradu. Teraz uważać można kwestyę królewską za rozwiązaną, gdyż zapewne nikt w Serbii nie ma rzeczywistego interesu do zamięszania kraju w konflikt między Milanem a Natalią i do wystawiania go na nienadające się obliczyć komplikacye. Załatwienie konfliktu jest zdobyczą dla spokoju kraju, mimo konsekwencyj, jakie dla poszczególnych osób miały wczorajsze smutne wypadki.

Fremdenblatt donosi, iż Natalia z Zemunia odjeżdża jutro przez Thurn Sewerin wraz z swoim orszakiem. Pochowanie osób wczoraj poległych odbyło się w cichości, gdyż obawiano się demonstracyj.

Bruck 20go maja. Cesarz przybył tu dzisiaj w towarzystwie Arcyksięcia Wilhelma, deputacyi oficerów pruskich i porucznika bawarskiego br. Degenheima. Na dworcu powitali Cesarza: Arcyksiążę Franciszek Ferdynand, jeneralicya i przedstawiciele austryackich i węgierskich władz. Najj. Pan udał się niezwłocznie na pole manewrów.

Bruck n. Litawą 20 maja. Inspekcya wojsk trwała dwie godziny, poczem Cesarz wypowiedział sąd swój o manewrach wobec zgromadzonego korpusu oficerskiego. Po łaskawem pożegnaniu opuścił Cesarz pole ćwiczeń i powrócił o godz. 10 do Wiednia.

Monachium 20 maja. Cesarzowa austryacka przybyła tutaj.

Paryż 20 maja. Wobec jednego z dziennikarzy oświadczył król Milan, że zajścia belgradzkie dowodzą słuszności wypowiadanego przez niego zawsze twierdzenia, iż Natalia chce odegrać rolę polityczną.

Temps sądzi, że nie należy się łudzić co do poważnego charakteru zajść belgradzkich. Chodzi tam nietylko o dynastyę, lecz o przyszłość Serbii.

Paryż 20 maja. Niektóre dzienniki poranne wyrażają obawę, że zajścia w Serbii mogą pociągnąć za sobą konsekwencye międzynarodowego znaczenia, gdyż dalszy ich ciąg spowoduje interwencyę zagranicy. *Soleil* mniema, iż na szczęście dla pokoju Rosya jest za daleko, a Austrya za rozsądną.

Lizbona 20 maja. San Januario zrzekł się misyi utworzenia gabinetu.

Belgrad 20 maja. Wczoraj i dzisiaj skonfiskowano wszystkie pisma opozycyjne. Pociągi kolejowe bywają na mostach kolejowych rewidowane, z obawy, aby Natalia nie starała się wrócić potajemnie. Obawę, aby coś podobnego nie zaszło, opierają szczególnie na tem, że Natalia zawołała groźnie do oficerów, którzy ją z kraju wywieźli: „do zobaczenia."

Zemuń 20 maja. Natalia spędziła dzień wczorajszy w jak najściślejszem odosobnieniu, przyjmowała jednak, mimo tego, ciągle odwiedziny swych zbiegających się tłumnie stronników i przyjaciół, szczególnie dam, przybywających z bukietami i wieńcami. Byli u niej: Garaszanin, jenerałowie Horwatowicz i Franassowicz, pułkownik Oreskowicz, profesor Stanojewicz i mnóstwo innych osób. Na drugi dzień zrana o godz. 8 przybyło parowcem belgradzkim ponownie przeszło tysiąc osób, między niemi deputacye stowarzyszenia kobiet, stowarzyszenia kupieckiego i stowarzyszenia uczniów uniwersytetu. — Pożegnanie z Natalią w hotelu było pełne czułości. Damy płacząc całowały jej ręce i suknię. Odjazd jej wyznaczony na dzień 10 b. m. (st. st.) Ma wyjechać osobnym parowcem do Turn-Seweryna, gdzie się ma przesiąść na parowiec idący do Gałacza, a ztamtąd udać się do Odessy. Drogę do przystani zamknęła policya. Na ulicy panuje ruch ożywiony. Sześćdziesięciu uczniów uniwersytetu, którzy brali udział w onegdajszych zajściach belgradzkich, schroniło się do Zemunia.

Konstantynopol 20 maja. Przybyło tu czterdziestu zbiegłych z Korfu żydów. Minister policyi kazał ich odstawić do rabinatu.

Konstantynopol 20 maja. Wczorajszy pierwszy koncert męskiego towarzystwa śpiewackiego w osobno na ten cel zbudowanym kiosku, w ogrodzie ambasady austro-węgierskiej, miał wielkie powodzenie. Obecni byli wszyscy członkowie ciała dyplomatycznego i liczni tureccy dygnitarze i urzędnicy.

Od Administracyi „Czasu."

Od N. N. otrzymaliśmy 10 złr. na rzecz Unitów podlaskich, prześladowanych za wiarę, do złożenia na ręce O. Załęskiego T. J.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Drohowyże 22 kwietnia 1891 r. Cicha, lecz bogata w zasługi działalność misyonarza katolickiego, nietylko w przeludnionych Chinach, w puszczach Afryki lub na dalekich wyspach oceanu, ma otwarte dla siebie pole. Znajdzie ona zajęcie i wśród ludów chrześciańskich, które mimo zdumiewającego postępu w oświacie, badaniach i wynalazkach, obniżyły poziom cnót przez Boga w dusze wszczepionych. Potrzeba takiej działalności daje się odczuwać najbardziej w wychowaniu osieroconych i opuszczonych dzieci. Jeżeli publiczna lub prywatna dobroczynność zbierze je gdzieś w gromadkę liczniejszą, to misyonarz nie użali się na brak zatrudnienia; obfite tam żniwo, byle nie zabrakło pracujących. Dobroczynny Zakład wiekopomnego Stanisława hr. Skarbka w Drohowyżu zawsze pożąda gorliwych kierowników ducha i serc, gdyż doń napływa nędza materyalna, z którą zwykle idzie w parze i moralne upośledzenie. Duchowny kierownik, przejęty tak gorąco przez Jezusa Chrystusa zalecaną miłością bliźniego, ma tutaj pole upleść sobie wieniec chwały, jeśli wytrwa do ostatka. Lecz w drohowyzkim Zakładzie praca bardzo mozolna, wymagająca nadto wielkiej roztropności, energii, zaparcia się i zapomnienia o sobie. Władza duchowna lwowska pojęła doniosłość stanowiska kapelana w Zakładzie, a w poczuciu swego apostolskiego posłannictwa, oraz odpowiedzialności przed Bogiem, wyszukała dla Zakładu pracownika, godnego winnicy Chrystusowej, w osobie X. Ludwika Swadowskiego. Przez sześć lat ten kapłan boży wytrwał na stanowisku kapelana i katechety w Zakładzie, w dodatku zaś włożono na niego obowiązek kierownika szkoły. Tak długi dla ciężko pracujących przeciąg czasu, przebył zacny ten kapłan cierpliwie i z prawdziwym pożytkiem duchownym dla mieszkańców tego przytuliska sierot i starców, a jak dobroczynny fundator karmi ich chlebem doczesnym, tak X. Swadowski zasilał pokarmem duchownym, wpajając w serca bojaźń bożą, będącą zadatkiem prawdziwej mądrości. Ażeby wyzwolić ducha sierot z poniżających więzów materyalizmu i nadać mu kierunek czysto katolicki, X. Swadowski musiał w Zakładzie być niewolnikiem, musiał uczyć i przyświecać przykładem, gdyż pracą tylko, nieustanną czujnością i osobistym przykładem można przemódz to złe, które chrześciańską społeczność obdziera z właściwej jej zacności. Skończył nareszcie sześcioletnie rekolekcye w drohowyzkim Zakładzie i z głęboką boleścią mieszkańców opuścił nas dnia wczorajszego. Należała bo się i X. Swadowskiemu chwila odetchnienia, gdyż tutaj zwiędnąłby przed czasem! Radując się z awansu, żegnały go sieroty ze ściśnionem sercem i rzewnym płaczem, a takich łez nie powstydzili się nawet dorośli. Za gorliwą pracę w Chrystusowej winnicy sprawiedliwy Bóg hojnie wynagrodzi wiernego swego włodarza, ziemską zaś dlań nagrodą będzie wspomnienie poważania, oraz miłości, jaką wszyscyśmy go darzyli, a która wszędzie nieodstępnie towarzyszyć mu będzie. Był bowiem X. Swadowski dla każdego uprzejmym, życzliwym, uczynnym i wyrozumiałym; toż wśród różnego usposobienia osób ludnej drohowyzkiej kolonii nie miał nieprzyjaciół, bo nawet nie potrafiłby ich stworzyć. Stratę więc X. Swadowskiego Zakład dotkliwie odczuje. W Bogu wszakże pokładamy nadzieję, iż dzieło swojego miłosierdzia i nadal utrzyma. Ufamy też i zwierzchności duchownej, która dotąd po ojcowsku się troskała o zaopatrzenie drohowyzkiego Zakładu odpowiednimi pracownikami i która sprawiedliwie oceniła skuteczną działalność X. Ludwika Swadowskiego, uznając go godnym probostwa w Oleszycach. Przychylne zaś uwzględnienie życzeń władzy duchownej przez dostojnych Kollatorów będzie podnietą do podobnejże pracy i dla następcy X. Swadowskiego. Widoczną bowiem jest rzeczą, iż gdy idzie o chwałę bożą, o zasianie i pielęgnowanie w naszem społeczeństwie zdrowego ziarna katolickiej nauki, wysokie sfery duchowne i świeckie podają sobie ręce, ażeby w ziemiach polskich ducha pobożności przodków, miłość ojczyzny i tradycyjne narodowe cnoty, jako drogocenną po ojcach spuściznę po wieczne czasy potomności przekazywać, odznaczać zaś tych, którzy wiernie spełniają obowiązki względem Boga, Kościoła, kraju i bliźnich.

Nie było też w ostatniej chwili rozstania jednego serca w Zakładzie drohowyzkim, któreby nie objawiło przezacnemu i nieocenionemu X. Ludwikowi Swadowskiemu serdecznych uczuć uznania jego pracy i tej czci, jaką zjednał sobie ogółem. Młodzi wychowańcy pożegnali go słowami gorącemi miłości i wdzięczności, a rzewne wzruszenie i błyszczące łzy były najwymowniejszem świadectwem zasług katechety, kapelana i kierownika Zakładu. (1280)

Cześć Jemu i wszystkim, którzy zaszczytnie spełniają pożyteczne obowiązki pośród społeczeństwa.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 20 maja. 2 godzina 30 min. popoł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	91 75	Anglobanki	158 50
Renta austryac. srebrna „	91 55	Uniony	237 25
Renta austryac. 4% złota	10 65	Bankvereiny	213 80
Renta austryac. 5% pap. nieop	102 40	Akcye Länderbank.	2 4 —
Akcye Ban. Aus.-W.	997 —	„ kol. Kar. Lud.	216 —
„ kredytowe	2·9 75	„ „ lwowsko-	
Londyn	118 65	„ „ czerniow.	242 50
Napoleony	9 37	„ „ południ.	109
Dukaty	5 57	Elbethale	221 50
Marki	57 95	Nordbahny	2825
5% Renta węg. pap.	101 05	Staatsbahny	274 50
4% „ „ złota	104 40	Alpiny	91 40
Losy prem. węg.	137 25	Akcye tytoniowe	157 60
Losy tureckie	34 90	Ruble	139 —

Usposobienie giełdy stałe.

Berlin 20 maja.

Banknoty austr.	172 90	4% Listy likw. pol.	71 40
Krótki Wiedeń	172 60	Akc. kol. Kar. Lud.	93 10
Banknoty ros.	240 30	„ austr. kred.	161 87
5% Listy zast. pols.	74 40	Ultimo Ruble	240 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 20 maja.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	138 50	139 50
Marki niemieckie	57 70	58 20
20-to frankówka ważna	9 33	9 4
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	91 40	92 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 80	105 40
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 50	94 —
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	98 50	99 —
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 80	101 50
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	96 —	97 50
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 75	99 25
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ „ 41 let.	95 50	96 —
4% „ „ „ „ „ 56 let.	95 10	— —
4½% „ „ „ „	99 80	100 30
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	108 80	109 30
5% „ „ „ „ niepr.	100 80	101 30
4½% „ „ „ „	98 40	99 10
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101 —

	płacą	żądają
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	100 —	101 —
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	215 —	218 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	241 —	244 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	308 —	311 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 25	23 —
„ Stanisławowa	26 50	27 75
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 10	18 90
„ węgier. „ „	12 —	12 50
„ włosk. „ „	13 —	14 —
Bazylika Buda-Peszt.	7 —	7 40
Wiedeń 19 maja.		
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	91 60	91 80
4⅕% „ srebrna	91 45	91 65

	płacą	żądają
4% Renta złota	110 65	110 05
5% „ papier. nieopodatkow.	102 2	102 40
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	133 —	133 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	133 75	139 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	148 25	148 75
„ „ 1864 „ 100 „	183 —	183 80
5% Renta węg. papierowa	105 95	101 15
4% „ „ złota	104 10	104 30
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	113 25	114 25
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	105 —	105 25
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	93 75	94 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	156 90	157 40
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	298 10	298 60
Credit-Bank węgierski . 200 „	342 50	343 —
Oesterr. Länderbank . . 200 „	213 —	213 50
Austr.-węg. Bank . . . 600 „	994 —	998 —
Unionbank . . . . . 200 „	236 —	236 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	159 75	160 50
Wiedeński Bankverein . 100 „	112 90	113 90
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr.	201 50	202 50
Ferdynanda Północ. . 1050 „	2825	2835

	płacą	żądają
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	216 —	216 50
Koszycko-Oderberg . 200 „	178 —	179 —
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	242 50	243 50
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	201 50	202 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	275 25	275 75
Südbahn (Lombardy) . 200 „	109 25	109 75
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	200 25	201 25
„ Nord-Ost . . . 200 „	197 75	198 25
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	116 —	116 50
4½% „ „ papier. 50 l.	100 40	101 2
3% „ „ Prem.	109 25	109 75
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	100 50	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97 75	98 —
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 —	— —
4% „ „ „ „ 41 „	95 60	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	99 75	100 25
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	99 —	99 50
5% „ „ hipot. prem.	109 —	109 50
5% „ „ „ 40-letn.	100 95	101 25
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 —	101 50
4% „ „ „	99 70	100 10
4% Węg. Banku hipot. prem.	113 75	114 —
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 —	100 80
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 70	100 10
„ „ Jarosław 300 „ „	96 —	96 50
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	95 25	95 75

	płacą	żądają
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	83 80	84 40
„ nieopd. „ „ „	91 50	92 30
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	194 50	— —
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	150 50	151 50
„ „ złot. 200 złr. 5%	120 —	121 —
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	102 40	103 —
„ „ „ II. Em. 200 „ „	102 20	102 80
„ Nordost. . . 300 „ „	101 20	101 60
„ „ złotem 200 „ „	118 —	119 —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	120 50	121 -
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	151 —	151 50
„ Węgierskie . „ 100	137 25	137 75
„ Tureckie . . fr. 400	35 10	35 70
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 —	7 20
Kredytowe . . . . . „ 100	185 25	185 75
Insbruku . . . . . „ 20	23 —	24 —
Krakowskie . . . . „ 20	22 50	23 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40	59 25	60 25
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	18 25	18 75
„ „ węgierskie „ 5	12 —	12 30
Rudolfa . . . . . „ 10	20 50	21 50
Salzburskie . . . . „ 20	26 —	26 50
St. Genois . . . . „ 42	61 25	61 75
Stanisławowskie . . . „ 20	26 75	27 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 56	5 58
20-frankówki	9 37	9 38

	płacą	żądają
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 84	11 89
Marki niemieckie za 100 marek	57 97	58 05
Rubel papierowy za 100 rubli	138 75	139 25
Lwów 19 maja.		
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	308 —	311 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 85	101 55
5% „ „ „ prem.	108 90	109 60
4½% „ „ „	98 40	99 10
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 90	99 60
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	97 60	98 30
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 70	96 40
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 90	100 60
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 30	96 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 75	105 45
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 50	99 20

Warszawa 19 maja.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	100 50
„ „ „ V	— —	100 10
4% „ likwidacyjne	— —	97 —
5% „ warszawskie ser. I	— —	— —
„ „ „ „ III	— —	— —
„ „ „ „ IV	— —	99 90

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PANTWOWE.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
6·15 rano	(poc. mięszany Nr. 7) z Krakowa (k. K. L.)	do Oświęcima, Wiednia.
6·35 „	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza-Płaszowa	
6·50 „	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza-Bonarki	
9·— rano	(poc. mięsz. Nr. 2433) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Zwardonia, Bielska, Wiednia, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·37 „	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza-Płaszowa	
9·59 „	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza-Bonarki	
2·05 popoł.	(poc. mięsz. Nr. 2435) z Krakowa (k. Półn.)	do Oświęcima, Wiednia.
2·44 „	(poc. mięszan. Nr. 356) z Podgórza-Płaszowa	
3·01 „	(poc. mięszan. Nr. 356) z Podgórza-Bonarki	
6·55 wiecz.	(poc. mięsz. Nr. 2431) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·32 „	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza-Płaszowa	
7·55 „	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
5·42 rano	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, N. Sącza
5·56 „	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza-Płaszowa	
6·02 „	(poc. mięsz. Nr. 2432) do Krakowa (k. Półn.)	
6·30 „	(poc. osobowy Nr. 6) do Krakowa (k. K. Lud.)	
10·19 rano	(poc. mięszan. Nr. 353) do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, Oświęcima, Żywca.
10·35 „	(poc. mięszan. Nr. 353) do Podgórza-Płaszowa	
10·37 „	(poc. mięsz. Nr. 2434) do Krakowa (k. Półn.)	
3·47 popoł.	(poc. osobowy Nr. 311) do Podgórza-Bonarki	z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza
4·03 „	(poc. mięsz. Nr. 2438) do Krakowa (k. Półn.)	
4·13 „	(poc. osobow. Nr. 311) do Podgórza-Płaszowa	
8·47 wiecz.	(poc. mięszan. Nr. 357) do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima
9·06 „	(poc. mięszan. Nr. 357) do Podgórza-Płaszowa	
9·38 „	(poc. pospiesz. Nr. 2) do Krakowa (k. K. Lud.)	

Odjazd z Tarnowa:

Godzina	Pociąg
4·46 rano	(pociąg mięszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy, Żywca.
9·54 „	(poc. osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.
2·39 popoł.	(poc. osobowy 418) do Orłowa, Now. Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

Godzina	Pociąg
12·15 w nocy	(poc. mięszany Nr. 455) ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpoł.	(poc. osobow. Nr. 413) z Orłowa, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wiecz.	(poc. osobowy Nr. 419) z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego. [2511 118 !]
Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów.

Zdrój mineralny Niederselters.

Od IX. wieku znana i **odwiecznie słynna woda** ze zdroju mineralnego w Niederselters, dawniej w posiadaniu książęcego nasauskiego, obecnie królewskiego pruskiego skarbu dominialnego, napełnia i rozsyła, jak poprzednio tak i obecnie, **jedynie** podpisany kantor zdrojowy **bez żadnego dodatku** w butelkach i kamionkach ze **znanemi znakami rozpoznania**.

Prawo wspólnego napełniania nie jest **nikomu** dozwolone. — **Należy zamawiać wyraźnie:**

NIEDERSELTERSWASSER.

Ta mineralna woda Niederselters, tudzież inne wody mineralne, będące w posiadaniu pruskiego skarbu, mianowicie: **Ems** (Kränches, Kessel i Kaiserbrunnen), **Fachingen, Geilnau, Weilbach** i **Schwalbach** są do nabycia we wszystkich znanych handlach wód mineralnych i aptekach, a rozsyłkę uskuteczniają dotyczące zarządy zdrojowe królewskiej administracyi składowej wód mineralnych w Ehrenbreitstein i podpisany kantor. (1124-2 3)

NIEDERSELTERS, w maju 1891 r.

KRÓLEWSKI PRUSKI KANTOR ZDROJOWY.

(1256)

Za duszę ś. p.
HELENY z MĘŻENSKICH
GÓRSKIEJ
odbędzie się
Nabożeństwo żałobne
jako w rocznicę śmierci
w kościele św. Barbary
we czwartek dnia 21 maja b. r.
o godz. 9 zrana.

[1253]

Za duszę ś. p.
Adama Gorczyńskiego
odbędzie się
Nabożeństwo żałobne
w kościele OO. Reformatów
w piątek dnia 22go maja b. r.
o godz. 10 zrana.

W KSIĘGARNIACH KRAKOWSKICH
jest do nabycia
MOWA
X. TADEUSZA CHROMECKIEGO,
Rektora XX. Pijarów.
miana na Wawelu w uroczystość stuletniego obchodu Konstytucyi 3 maja.
Cena broszurki 20 ct. (1285-1-3)

Nauczycielka Polka,

wychowanka Hotelu Lambert w Paryżu, poszukuje umieszczenia przez **Biuro Stowarzyszenia Nauczycielek w Krakowie, ulica Franciszkańska Nr. 1** (1252-1-3)

Dachówka falcowana,

wyrabiana w najlepszym gatunku, jest do nabycia w parowej cegielni Bieździatka, zkąd też pokrywaczy mieć można. Zgłoszenia i zamówienia przyjmuje wprost **zarząd dóbr Bieździatka**, p. Kołaczyce, lub **Dom komisowy w Jaśle.** (1251-1 3

Prawd. węgier. naturalne wina

własnego zbioru Erlauer, Visontayer czerwone lub białe 4 litr. 2 złr. 30 ct. do 2 złr. 60 ct., najl. gatun. 3 złr. 20 ct., tokajskie samorodne 5 złr. 20 ct. Ausbruch 7 złr. 20 ct., najl. natur. słodkie 10 złr., wódkę karpatówkę Borowiczkę złr. 2·95, rozsyła w 5 k. paczki opłatnie za zaliczką, hurtownie znacznie taniej **W. Faykiss**, producent win i pocztmistrz w **Podolinie** w Węgrzech. (1254-1-)

Dla **sprzedaży czarnych wełn do wyrabiania koców** (szczególniej w okolicy Leżajska, Łańcuta itd.), poszukuje pewien znaczny zagraniczny handel wełn, mieszkających w miejscach wyrobu sukna, koców i nakryć **zaufanych zastępców.** Oferty w języku niemieckim pod literą **A. H. G. 1276** przyjmuje Administracya „Czasu" w Krakowie. (1276-1-4

Wielki cyrk amerykański.

We czwartek 21go maja i codziennie
wielkie przedstawienie
o godz. 7½ wieczór
w nowo wybudowanym cyrku
przy ulicy Dietlowskiej.
Występ słynnego i odznaczonego **mimika N. Schwarza**, który produkował się w największych miastach Europy, oraz **żywe obrazy** codziennie. [1257-1-3]
Bliższe szczegóły w afiszach.

NAKŁADEM
Księgarni katolickiej
Dr Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
wyszła świeżo broszurka p. t.:
O zbawiennych skutkach częstej spowiedzi świętej
przez [1275-2 6)
W. O. **SAINT-OMER,** Redemptorzystę.
Z upoważnienia autora przełożyła
M. O. S.
Cena egzemplarza **10 centów.**

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy wzięli udział w smutnym obrządku odprowadzenia zwłok ś. p. **Bronisława Ochęduszki** na miejsce wieczne go spoczynku, w szczególności, Wmu **Dawidowskiemu**, nadzarządcy pocztowemu, Wmu **Osice** nadkontrolowi i Wym PP. **Karasiom** także za pomoc i opiekę udzieloną w pierwszej chwili ciężkiego osamotnienia pozostałej sierotce — składa ojciec i brat zmarłego serdeczne podziękowanie. (1255)
Antoni i Władysław Ochęduszkowie.

J. R. GONIAKOWSKI,
MAGAZYN i PRACOWNIA SUKIEN i KONFEKCYJ DAMSKICH
w Krakowie,
przyjmuje wszelkie zamówienia na
Suknie, Amazonki, Okrycia, Płaszcze i Żakiety,
wykonywując je **jaknajstaranniej,** w **najkrótszym czasie** oraz po **cenach bardzo umiarkowanych.** (983-9 25)
Płaszcze i Żakiety
odrabiane bywają przez
zdolnych krawców męskich.

Letnia Cukiernia
ADAMA ROSZKOWSKIEGO
w Krakowie, Rynek główny,
poleca codziennie świeże:
Chłodniki: Granito, (1270-2-12)
Grenadinę,
Kawę mrożoną,
Mazagran,
Moskov to,
Lody w kilku gatunk.
Biszkopty mrożone.
Mléko słodkie i kwaśne z obory holenderskiej, własności p. Schön.
Kawę, Czokoladę, Herbatę i inne gorące napoje.
Ciasta i **Cukry** deserowe.

ZAKOPANE.

Nowa willa położona pod lasem, składająca się 4 pokoi. kuchni i pokoju dla służącej, urządzona z wszelkim komfortem, kuche nemi i gospodarczemi sprzętami, **jest do wynajęcia od 1 lipca.** Bliższych wiadomości udziela **„H. 6931" Rudolf Mosse, Wien.** (1138-2 2)

Gospodynie domu 3 k. 3·90, 5 k. 6·20, 10 k. 12 złr.
oszczędne, a chcące pić dobrą smaczną **kawę,** niechaj się udadzą do **Altstädter's Kaffee-Bureau Budapest,** gdzie codzień odbywa się przesyłka pocztą w paczk. 3, 5 i 10 k. najlep. gatunk. **mieszanek kawy Kuba perłowej i Mokka** po 1 złr. 30 za kilo, za gotówkę lub zaliczką. **Altstädter, Budapest, Königsgasse 72, 1. St. 15.** (811-46 50)

Thé Purgatif-Chambard
ZIÓŁKA PRZECZYSZCZAJĄCE
Pana **CHAMBARD** w Paryżu



w skład których wchodzą wyłącznie rośliny i kwiaty, stanowią środek przeczyszczający, najprzyjemniejszy i najtańszy. Osoby bez różnicy płci i wieku, mogą go używać bez oderwania się od zajęć. — Skutkują najpomyślniej przeciw zawrotom głowy, migrenom, nudnościom, niestrawnościom, biciu serca, zatwardzeniom, podniecają funkcye trawienia i cyrkulacyę krwi ułatwiają.
W Krakowie w aptekach pp. *Wiszniewskiego* i *Redyka.* [751-10-12]

KSIĘGARNIA
Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie
posiada na składzie:
Kaspra Niesieckiego
Herbarz Polski
powiększony dodatkami z późniejszych autorów, rękopisów, dowodów urzędowych i wydany przez **J. N. BOBROWICZA.**
W 10 dużych tomach. Lipsk, 1839—1846.
Cena 60 złr. [1277-1-]

MAGAZYN TOWARÓW GALANTERYJNYCH
Eug. Smidowicza w Krakowie
Sukiennice L. 29,
poleca w doborowym wyborze po cenach najniższych:
wyroby skórzane, szczotki, grzebienie. mydła, gąbki, czepki do kąpieli, perfumy, wodę kolońską, paski damskie, szpilki rogowe i szyldkretowe, kołnierze, mankiety, szelki, skarpetki, pończochy, laski, parasole, spinki, dewizki itp.;
papier listowy ozdobny i gładki, bilety wizytowe, karty, sztony i marki.
Zamówienia odwrotnie. (1274-1 5)

Kąpiele siarczane
W KRZESZOWICACH
Początek sezonu 1 czerwca b. r.
Stacya kolei północnej ces. Ferdynanda pół godziny od Krakowa.
Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu.
Mieszkania umeblowane wynajmuje i wszelkich wyjaśnień udziela (1281-1-6)
Zarząd kąpielowy
w Krzeszowicach.

Kąpiele BADEN pod Wiedniem.

Ziemno saliniczny zdrój siarczany (13 cieplic od 25—36° Cels.)
Ciągłe leczenie przez cały rok. — Kuracye terenowe. — Rozpoczęcie pory letniej 1 maja.

W roku ubiegłym było 17.432 osób. Kąpiele tego w ślicznej okolicy położonego miasta cieplicowego urządzone są z wszelkim komfortem bardzo gustownie i praktycznie.

Nowy kurhaus ze swemi wielkiemi wspaniałemi **salami koncertowemi, czytelnianemi, konwersacyjnemi, restauracyjnemi** i do **gier, nowa hala do picia wód,** znakomity **teatr letni,** tudzież pyszny ogród i inne urządzenia dają wszelkie przyjemności, wygody i zabawy **pierwszorzędnego miejsca leczniczego.** Baden posiada także najlepszą wodę do picia z **wiedeńskich wodociągów górskich.** Objaśnienia i prospekta rozsyła na żądanie darmo [933-5-10]

Komisya kąpielowa.

Tylko prawdziwe, jeżeli mają podpis Wielebnego Księdza Prob. Sebastyana Kneippa.



Pierwsza austr. mechaniczna
fabryka trykotów i towarów białych
L. Kapferer & Co.
w Wiedniu,
Hernals.
[1265-1-12]

Proboszcza Seb. Kneippa bielizna zdrowotna



GŁÓWNY SKŁAD
w KRAKOWIE znajduje się u p. J. Ad. Rudolfa.

Zakład fotograficzny
St. Bizańskiego w Krakowie
potrzebuje:
1) **zdolnego operatora,**
2) **retuszera** negatywnego, który obeznany jest także z retuszem pozytywn
Zgłoszenia: **Zakład fotograficzny w Krakowie, Plac Szczepański L. 3.** (1221-3-3)

Włodzimierz C. Angelus
(dawniej F. Bruno Hahn)
w Krakowie przy ul. Grodzkiej pod L. 2,
poleca:
Pończochy damskie i dziecinne, czarne i kolorowe;
Przybory toaletowe, parfumerye, gąbki, grzebienie;
Skarpetki, koszule, mankiety, kołnierzyki i t. d.;
Sznurówki wysokie o dobrym kroju od 1·60 złr.;
Zabawki, narzędzia ogrodowe; (864-7)
Croquet, wolanty i siatki na motyle.

GOSPODARZ

w średnim wieku, żonaty, teoretycznie i praktycznie wykształcony, obeznany z prowadzeniem gorzelni, uprawą chmielu i wszystkiemi gałęziami postępowego gospodarstwa, od lat kilkunastu i obecnie w większym majątku samodzielnie pracujący, posiadający chlubne świadectwa z pierwszych gospodarstw, zdolny do zastępstwa właściciela w czynnościach przełożonego obszaru, poszukuje odpowiedniej posady od 1 lipca b. r. Oferty uprasza nadesłać pod adresem: **Balicki w Krakowie, przy ulicy Krowoderskiej Nr. 45.** (1192-3 3)

Dobra pod Krakowem

około 400 morgów obszaru, — są do sprzedania.

Można także nabyć **pojedyncze parcele gruntowe** do tych dóbr należące. — Bliższa wiadomość w biurze adwokata *Dr. Michała Ichheisera* w Krakowie, ulica Bracka Nr. 11. (1249-2 3)

Dyrekcya Stowarzyszenia tkaczów
w Błażowej

poleca Szanownej Publiczności znane z dobroci i trwałości swoje wyroby, mianowicie: płótna od najgrubszej jakości do najcieńszej weby, bieliznę stołową, ręczniki, fartuszki, dywaniki, kolorowe płócienka, drelicby, płótna żaglowe, wyroby na ubrania męzkie, płótna na lasy do chmielu i t. d.

Ceny znacznie zniżone, przy zakupnie nad 15 złr. odsyłka opłatna. (935-32-)

Gmina m. Krakowa

ma każdego czasu do wynajęcia ☞ sklep pod L. 27 w Sukiennicach od strony ulicy Szewskiej.

Bliższej wiadomości udzieli Wydział I. Magistratu w godzinach urzędowych od 11ej rano do 2ej po południu. (1225-3-3)

BIURO NAUCZYCIELSKIE
Ludmiły Skowrońskiej
w Krakowie, ulica Krupnicza Nr. 3,
poleca:
kilka zdolnych Francuzek (nauczycielek) na czas wakacyj — **nauczycielkę Niemkę** z wyższem wykształceniem, posiadającą dobrze język francuski i wyższą muzykę — **nauczycielkę Angielkę** z francuskim i muzyką — **bonę Angielkę,** pensya 200 złr., od 1 lipca — **nauczycielkę Francuzkę,** muzykalną — **kilka bon Niemek Fröblówek.** Wszystkie wyżej wymienione osoby mogą się wykazać chlubnemi świadectwami. [1231-3-3]

Willa (pałacyk)

tuż przy plantach, wśród ogrodu, z werandą, w najlepszem powietrzu, jest od 1go lipca do wynajęcia. — Bliższa wiadomość w Rynku pod L. 37, trzecie piętro, od godziny 3ej do 5ej. (1108-8 10)

Do sprzedania realność
w Bochni,

składająca się z domu murowanego o 5 pokojach, kuchni 2 piwnic, ganku, w ogrodzie owocowym; oficyny z 3 pokoi, kuchni, stajni, wozowni; pola parę mórg; wszystko oparkanione i zadrzewione; obok gimnazyum. — Wiadomość na miejscu pod Nr. 562. [1240 3 3]

Kamienica dwu-piętrowa z oficyną, blisko plant i głównego Rynku, ma 7% czystego dochodu — jest zaraz do sprzedania, ewentualnie do zamiany na majątek ziemski; gotówki potrzeba do 20,000 złr. w. a. — Wiadomość w biurze ajencyjnem *Ed. Lipinera* w Krakowie przy ul. Floryańskiej pod L. 6. (1233 3 3)



Piękna willa

z piąterkiem, z dwumorgowym sadem, ogrodem warzywnym i kwiatowym, oraz budynkami gospodarczemi, pięć minut pechotą od Krakowa oddalona, jest z wolnej ręki pod korzystnemi warunkami **do sprzedania** lub rocznie **do wydzierżawienia. — Parcele budowlane** są tamże tanio do nabycia. Bliższej wiadomości zasięgnąć można w handlu KNORECKA przy ul. Floryańskiej pod Nr. 23. (1224 3 10)

ZAKOPANE.
Zakład wodoleczniczy
na Klemensówce w Zakopanem,

istniejący od lat 12stu, z każdym prawie rokiem powiększa liczbę ubikacyj i uzupełnia urządzenia, jak tego wymaga postęp nauki higieny i terapii, i wzgląd na wygody gości kuracyjnych. Wody źródlanej dostarcza obficie własny wodociąg Klemensówki, umeblowanie pokoi przyzwoite, łóżka z materacami i sprężynami, kuchnia w własnym zarządzie odpowiada wszelkim wymogom. Środki lecznicze: hidroterapia, gimnastyka lecznicza z ortopedyą, mięsienie, elektroterapia i hipnoza. — Ceny za kąpiele, stół i mieszkanie razem od 3 złr. do 5 złr. dziennie od osoby wedle wyboru pokoju. Do 15go czerwca o 10% zniżone.

Kierujący lekarz i właściciel zakładu
(1145-4-6) ***Dr. Wenanty Piasecki.***

TRAWA MIODOWA
(Holcus lanatus)

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr. w. a.,** przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz,** skład nasion w **Bochni.** (410-28-30)

Regeneracyjne preparaty

przez starszego lekarza sztabowego Dra Müllera wedle lekarskiego przepisu zrobione, od wielu lat ze znakomitym skutkiem przez lekarzy polecane i zastosowane we wszelkich **chorobach nerwowych,** wskutek **rozstrojenia nerwów** powstałych itp. i pociągają w następstwie **osłabienie żywotnej siły** i inne **osłabienia.** Szczególniej jako **środek wzmacniający** przeciw osłabieniu męskiem, impotencyi uznane i wypróbowane. Cena z dokład. lekarskim opisem użycia złr. 3·10, pocztą 25 c. więcej za opakowanie.
Jedynie prawdziwe w głównym składzie: **St. Georgs-Apotheke in Wien,** V., Wimmergasse Nr. 33. — Skład w **Krakowie** u aptekarza **E. Stockmara** — we **Lwowie** u aptekarza **Mikolascha.** (943-4-7)

Chustki, chusteczki najrozmaitsze, pledy męskie otrzymał w wielkim wyborze i poleca **Kazim. Niesiołowski** w Krakowie, Sukiennice Nr. 24 i 25. Ceny bardzo niskie. (546-3-)

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*